Nr. 260 Czwartek 3 (16) października 1913 r. Rok VIII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

PRENUMERATA. W kraju mies. 1.— kwart. 3.— półrocz. 6.— rocz. 12.—
" Za granicą 1.50 4.50 9.— 18.—
Za zmianę adresu 30 kop.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., poszukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Dzień „Srebrnej Gwiazdy".

Komitet centralny organizujący w dn. 8-ym października r. b. dzień „Srebrnej Gwiazdy" zwraca się do młodzieży akademickiej m. Kijowa, tudzież do wszystkich współczujących idei Pogotowia Ratunkowego z gorącą prośbą o wzięcie czynnego udziału w kwestowaniu. Im więcej kwestarzy, tem więcej puszek! A każda puszka, to jakieś życie uratowane. W dniu 8-ym października zapomnijcie o swoich osobistych sprawach. Z puszką dla kwesty i z emblematami w ręku budźcie dobre uczucia. Zeznanie spełnionego czynu będzie dla Was najlepszą nagrodą.

Na listę kwestarzy można się zapisywać:

I rejon: Kreszczatyk, Proriezna, Rynek Sienny, W.-Żytomierska, Górka Włodzimierza. Prezes—A. Żekulina. Zapisy przyjmuje p. Kosobudzka, W.-Włodzimierska 34 m. 1 od 10—12 po poł. i od 5—7 wiecz.

II rejon: Kreszczatyk, Bibikowski Bulwar, Rynek Żydowski, Stołypinowska, Funduklejowska, Nesterowska, W. Podwalna i Proriezna. Prezes — baron M. Tyzenhauzen, Strzelecka 1 a; przyjmuje od g. 4—6 pp.

III rejon: Kreszczatyk, Aleksandrowska, Kozłowska, Nikolskie Wrota, zaułek Kriepostnej, Instytutowa, Ekaterynieńska, Elizawiecka, Lewaszowska, Luterańska. Prezes — Z. Hekker, Kreszczatyk 39 m. 11. Przyjmuje od 12—2 i od 5—6 wiecz.

IV rejon: Zjazd Aleksandrowski, Nadbrzeżno-Kreszczatycka, Ilińska, Plac Aleksandrowski, Zjazd Andrzejowski. Prezes — dr. F. Burczak, Aleksandrowska 71. Przyjmuje od 4—6 wiecz.

V rejon: Ilińska, Nadbrzeżno Kreszcz., Nadb.-Ługowaja, Jelenowska, Kiryłowska do cerkwi Jordana, Niższa Jurkowska, Rynek Żytni, Olegowska, Zaułek Łukjanowiecki, Gonczarna, Wozdwiżeńska, Chorewa, Pritisko Nikolska, Plac Aleksandrowski. Prezes — S. Bobrownikowa, Chorewa 20. Przyjmuje od 10—12 i od 4—6 wiecz.

VI rejon: Kiryłowska od cerkwi Jordana, Szpital Kiryłowski, Kureniówka. Prezes — O. Cnenacka, Chorewa Nr 25 m. p. Kriera. Przyjmuje od 3—5 i pół wiecz.

VII rejon: Peczerski cyrkuł, Zwierzyniec. Prezes — dr. J. Arenkow, Moskiewska 5. Przyjmuje od g. 6—8 wiecz.

VIII rejon: Plac Sienny, Woznesienska, Głuboczyca, Tatarska, Nagorna, Owsucka, W.-Dorohożycka, Lwowska. Prezes—E. Grabar. Zapisy przyjmuje p. E. Tomilina, Lwowska 42, od 9—11 z rana i od 4—6 pp.

IX rejon: Szosa Kadecka, Lwowska, Rynek Sienny, B.-Kudriawska, Rynek Żydowski, B.-Bulwar. Prezes—Tomilina. Lwowska 42. Przyjmuje od 9—11 i od 4—6 wiecz.

X rejon: Szosa Kadecka, Korpus Kadecki, Politechnika, Park Puszkina, Makarjewska, W. Dorohożycka, Lwowska. Prezes — dr. Baranow, W.-Żytomierska 24. Przyjmuje od 10—12 i od 5—6 wiecz.

XI rejon. Szosa Kadecka, W. Bulwar, W.-Włodzimierska do Sowskiej, Dolna Sołomienka. Prezes—W. Jacznicki, W.-Żytomierska Nr 16. Przyjmuje od 4—6 wiecz. Zapisy przyjmuje również p. Ławrentjewa, M.-Błagowieszczeńska 101 od 11—12 w poł.

XII rejon: B.-Bulwar, W.-Włodzimierska, Sowska, W.-Wasylkowska, Żylańska, Prozorowska, Basejna, Besarabka. Prezes — dr. K. Rumszewicz, Rognieduńska 2. Przyjmuje od 10—11 i od 3—4.

XIII rejon: Nowe Strojenie wzdłuż W.-Wasylkowskiej od Żylańskiej na lewo i Sowskiej na prawo aż do przejazdu Demijowieckiego. Prezes dr. A. Janczenko, Funduklejowska 70. Przyjmuje od 4—6 wiecz. Zapisy przyjmuje dr. E. Łukasiewicz, W.-Wasylkowska 104 od 4—6 w.

XIV rejon: Górna Sołomienka. Prezes — J. Piroženko, M.-Błagowieszczeńska 106. Przyjmuje od 8—10 i od 5—7 po poł. Zapisy przyjmuje również Zarząd Miejski i w wydziale Sołomienieckiem od 11—3 pp.

XV rejon: W.-Kudriawska, Rynek Żydowski, Stołypinowska, Nesterowska, W.-Podwalna. Prezes — prof. W. Wagner, B.-Kudriawska 25. Przyjmuje od 10—12.

XVI rejon: Kreszczatyk, Besarabka, Basejna, Lewaszowska, Winogradna, Elizawiecka, Luterańska. Prezes M. Miram, Tymofiejowska Nr 6. Przyjmuje od 3—7.

XVII rejon: Demijówka. Prezes — dr. M. Markusow, Demijówka Wasylkowska 17. Przyjmuje od 10—12 w poł i od 5—7 wiecz. 11458

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumer. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i udostępniamy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom,

DZIEJE POLSKI

D-ra Feliksa Koneczego.

2 tomy, 90 ilustracyi Dlnicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":

— Rb. 1 kop. 60. —
(w ozdobnej oprawie)

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w.

Rb. 3.
(Cena księgarska rb. 5).
(W ozdobnej oprawie)
na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem i dołączeniem kosztów przesyłki.

Paszicz w Wiedniu.

W ubiegłym tygodniu upłynął rok od pamiętnej chwili wybuchu wojny bałkańskiej. Pierwsza wypowiedziała wojnę Czarnogóra, jako herold związku bałkańskiego, tradycyjny wróg Turcyi; Czarnogóra postawiła dyplomacyę europejską przed faktem dokonanym, a w dwa tyg dnie po niej wystąpiły do boju wszystkie inne państwa związkowe. Ostatnie dni października roku 1912 przyniosły już rozstrzygające wyniki bitw pod Kirkilisse. Od tego czasu minął rok, rok strasznych walk na Bałkanie, rok trzech wojen, nieustających rzezi, rok tak głębokiego przewrotu, jakiego Europa nie przeżywała od czasu wojen Napoleońskich.

Dzisiaj po roku strasznych walk nastąpiła chwila uspokojenia. Likwidacya bałkańska powolnym postępuje krokiem; od pokoju londyńskiego minęło już cztery miesiące, potem nastąpił drugi pokój bukareszteński przy pomocy cesarza Wilhelma, teraz trzeci pokój konstantynopolitański między Turcyą a Bułgaryą, wreszcie nadchodzi chwila decydująca utworzenia nowego państwa albańskiego i ustalenia południowej granicy tego nowego tworu dyplomacyi. Tymczasem w Albanii wybuchło powstanie krwawe, walki nie ustają; Serbia czuje się zagrożona w swych albańskich prowincyach. Austro-Węgry doznają ulgi w tem, że Serbia zajęta jest sprawą albańską i musi się ubiegać o utrzymanie dobrych stosunków z sąsiednim wielkiem mocarstwem. Pogłoski, jakoby Austro-Węgry wywołały powstanie w Albanii, są zupełnie nieuzasadnione. Można bowiem dyplomacyi austryackiej wiele poczynić zarzutów, ale takiego bezmyślnego głupstwa, aby sama chciała stwarzać konieczność zajęcia Albanii przez Serbię na mocy międzynarodowego mandatu okupacyi Serbii dla utrzymania porządku w Albanii, tego nie można podsuwać dyplomacyi austryackiej. Austrya może się cieszyć z kłopotów Serbii, ale ich nie będzie powiększać aż do zmuszenia Serbii do wkroczenia do Albanii i zajęcia tego kraju, wiecznie w ogniu będącego, dla utrzymania porządku i pokoju. Tego Austrya nie zrobi.

Zresztą właśnie w chwili, kiedy serbski prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych Mikołaj Paszicz przybywa z Paryża do Wiednia, aby zawiązać bliższe stosunki z austryackimi mężami stanu i konferuje z ministrem spraw zagranicznych hr. Berchtoldem oraz z ministrem wspólnym finansów i wielkorządcą Bośnii i Hercegowiny d-rem Leonem Bilińskim, właśnie w takiej chwili postarała się Austrya przez swego zastępcę dyplomatycznego w Białogrodzie, aby wyjaśnił tam stanowisko Austryi w sprawie powstania albańskiego i przyjacielsko zaprotestował przeciw wkroczeniu Serbii do Albanii. Dyplomata serbski, poseł Spalajkowicz, natychmiast pośpieszył z przyjacielskiem wyjaśnieniem tej treści, „że Serbia nie myśli o żadnych zdobyczach w Albanii, że jedynie w braku jakiejkolwiek innej władzy starała się tam doprowadzić do uspokojenia, ale zresztą Serbia gotowa jest wspólnie z Austryą, stojąc na zasadzie artykułu III traktatu londyńskiego, załatwić nie tylko sprawę granic nowej Albanii, ale załatwić wszystkie inne sprawy albańskie".

Daje się zauważyć w świecie politycznym szczególniejsze znużenie. Początkowo sporadycznie występujące, objęło w krótkim czasie całą Europę. Mamy dość spraw bałkańskich — świat jest znużony temi strasznemi, nieustannemi walkami, temi rzeziami bałkańskiemi; inne sprawy dochodzą do znaczenia i dopominają się konieczne urzeczywistnienia, na widowni politycznej ukazują się zarysy nowe; mamy już dość Serbii, Bułgaryi, Czarnogóry, Grecyi i Albanii: świat chce odetchnąć po całorocznych zapasach bałkańskich.

W takiej chwili pobyt i konferencye Mikołaja Paszicza w Wiedniu przybierają szczególniejsze znaczenie i dlatego należy przyjrzeć się bliżej tak osobom działającym w tej chwili na terenie wiedeńskim, jako też i sprawom, które tam zostaną rozstrzygnięte *).

Niema więc mowy o jakimkolwiek dalszym zatargu z powodu Albanii. Minister-prezydent serbski przybywa wprost z Francyi, gdzie odbył szereg konferencyi z ministrem spraw zagranicznych Rzplitej oraz z całym szeregiem dyplomatów francuskich. Przekonał się w Paryżu, że istotnie świat jest znużony sprawami bałkańskiemi i że nie będzie mógł liczyć na dalsze czynne poparcie trójporozumienia w sprawie Albanii. Musi się poddać orzeczeniu tych faktorów, którzy, wedle traktatu londyńskiego, powołani są do zdecydowania o sprawach Albanii. W ustępie III traktatu londyńskiego zaś jest powiedziane: „Jego Cesarska Mość Sułtan i J. M. sprzymierzeni władcy oświadczają, że troskę o ustalenie granic Albanii i wszystkie Albanii dotyczące kwestye pozostawiają J. C. M. Cesarzowi Niemieckiemu, J. C. M. Cesarzowi Austryi i Królowi Węgier, Panu Prezydentowi Francuskiej Republiki, J. K. M. Królowi Wielkiej Brytanii i Irlandyi, J. K. M. Królowi Włoch, J. C. M. Cesarzowi Wszechrosyi". Ten punkt traktatu londyńskiego zostanie przeto obecnie jaknajściślej wykonany.

Co minister Paszicz mówił z hr. Berchtoldem i d-rem Bilińskim, to się usuwa oczywiście od publicznej wiadomości. Tego na razie żaden komunikat rządowy nie przyniesie, a telegramy, fabrykowane na Ballplacu w biurze korespondencyjnem oddziału dyplomatycznego austryackiego, oczywiście powiedzą wszystko inne, tylko nie prawdę. Nie można się tedy spodziewać szybkich i prawdziwych informacyi z tej strony. Ale, co nie ulega wątpliwości, intencye, z jakiemi przybywa Paszicz do Wiednia, są pokojowe, a do pewnego stopnia — o ile oczywiście chciał i o ile to mu było potrzebne — rąbek tajemnicy odkrył sam p. Paszicz w umyślnie w tym celu zamówionej rozmowie, jaką przed przybyciem do Wiednia miał w Paryżu z paryskim korespondentem najbardziej na Bałkanach czytanej gazety wiedeńskiej „Neue Freie Presse".

W tym zamówionym dyplomatycznym interwiew powiedział p. Paszicz mniej więcej te słowa:

„Serbia ma szczere życzenie utrzymywać z swym potężnym sąsiadem Austro-Węgrami dobre, poprawne i lojalne stosunki".

Niema tu słowa o przyjaźni co prawda, ale to dopiero w przyszłości może się wyrobić.

„Mniemam—dorzucił Paszicz—że austryaccy mężowie stanu przejęci są taką samą dobrą wolą i tak samo są przekonani o naszej szczerości i lojalności, jak my o ich. Będziemy mieli sposobność dać dowód praktyczny naszej dobrej woli, kiedy przyjdzie na porządek dzienny sprawa kolei, łączących Bośnię z Serbią, w czem tak samo Austrya, jak i Serbia jest zainteresowana. Mamy zamiar w tej sprawie, równie jak w innych sprawach gospodarczych polityki handlowej i ekonomicznej okazać zupełne nasze wobec Austryi przychylne usposobienie. Pójdziemy w tem aż do granic ostatecznych możliwości. Rozumiem przez to, że gotowi jesteśmy na wszystko zezwolić, co nie będzie wkraczać w prawa trzecich mocarstw. Stanowić to będzie przedmiot główny rokowań najbliższych w Wiedniu z ministrem Berchtoldem i Bilińskim".

Otóż i z własnych ust Paszicza dowiadujemy się, o czem konferował w Wiedniu.

Serbia wychodzi z okresu wojennego zadowolona. Jeżeli nie uzyskała może wszystkiego, co sobie zakładała, to w każdym razie może powiedzieć, że zabezpieczyła sobie gospodarczą egzystencyę na przyszłość. Pewność rozwoju gospodarczego doprowadzi Serbię do rozkwitu ekonomicznego, co sprawi, że Serbia w traktatach handlowych stanie się bardzo pożądaną stroną kontraktującą dla Austro-Węgier. Równocześnie wzmacnia Serbia ciągłość swych wewnętrznych politycznych stosunków.

Serbia jest krajem konstytucyjnym, rządzonym parlamentarnie. Rząd w Serbii opiera się na większości w izbie, równie, jak i na zaufaniu króla. Osobiście chciałby się Paszicz usunąć od pełnienia dalej czynnych obowiązków polityka, ale go w tej mierze wstrzymuje równie wola monarchy, jak i decyzya jego stronnictwa politycznego. Musi przeto jeszcze czas pewien na swem stanowisku kierującego męża stanu wytrwać. Pomimo smutnego stanu, jaki dziś jeszcze panuje na Bałkanach, gdzie strzały dalej trzaskają, a krew się leje, Paszicz ma pewność, że okres wojenny już jest zamknięty. Serbskie walki przeciwko albańczykom uważa jedynie jako operacye policyi granicznej. Idzie już tylko o zabezpieczenie granic serbskich przed spustoszeniem, jakie wnoszą bandy albańskie. Powstanie albańskie nie ma tego znaczenia, jakie mu przypisuje prasa w Europie. Nie jest prawdą, aby wśród band albańskich znajdowali się oficerowie obcych państw. Gdy tylko regularne wojsko serbskie stanie naprzeciw granic albańskich, pokój zostanie natychmiast przywrócony.

Serbia przeprowadziła zresztą zupełną demobilizacyę, a żołnierzy, którzy przez cały rok stali w polu w ciężkiej walce, powrócili do domów swych i oddają się pracy na roli i przy swych gospodarstwach. Serbia bowiem na pewno liczyć może na mocarstwa i ma pełne do nich zaufanie. Jedynie tylko napad albański zmusił Serbię do powołania części wojsk i w ośmiu dniach odbędzie się koncentracya w nadgranicznych powiatach armii, która zada ostateczny cios powstaniu. Serbia musi obsadzić pewne graniczne punkty i musi je zabezpieczyć przed napadami.

Granica, jaką pociągnęli dyplomaci na konferencyi londyńskiej, nie jest jeszcze ustalona, jest to tylko ustalenie punktów oryentacyjnych. Serbia ma zatem jeszcze pewną swobodę ruchów. Nakazem strategicznej przezorności będzie dla Serbii pociągnąć granicę działem wód między dorzeczem Dryny, a rzekami, wpływającemi wprost do Adryatyku. Serbia chce mieć na przyszłość racyonalne granice. Natomiast z całym naciskiem podniósł Paszicz, że Serbia wcale nie dąży do rozszerzenia swych posiadłości w Albanii. Idzie tylko o sprostowanie granic. Wszyscy przyjaciele pokoju zapewne zgodzą się na to, że leży to nietylko w interesie Serbii, ale także innych mocarstw. Na razie nie wiemy, czem jest Albania? kto za nią jest odpowiedzialny—czy mocarstwa? czy rząd prowizoryczny w Walonie? czy Essad basza? Nikt tego nie może powiedzieć. Serbia jest przeto zmuszona w takiej chwili sama się bronić, Europa bowiem musi sobie powiedzieć, że nie miała siły obronić Serbii przed napa-

---

*) Nikola Paszicz, dziś starzec blizko 70-letni, jest niewątpliwie najwybitniejszą postacią polityczną Serbii. Wspaniały starzec z długą białą brodą, jak prawdziwy św. Mikołaj, jest Nikola Paszicz bardzo charakterystyczną postacią. Urodzony w roku 1844 w Zajeczarze w Serbii odbył szkoły średnie w Belgradzie, poczem zwyczajem wszystkich ówczesnych młodych serbów wyjechał za granicę. Skończył politechnikę w Zürichu i jako inżynier powiatowy wstąpił do służby rządowej w Serbii. Odbył jako oficer wojnę serbsko turecką, brał udział w wojnie rosyjsko tureckiej, poczem jako inżynier osiadł w Pożarewac.

W roku 1879 wybrany do skupczyny serbskiej stanął w roku 1881 na czele stronnictwa radykalnego, wszakże po agitacyach przeciwko Austryi i Milanowi musiał opuścić kraj. Skazany został za zdradę stanu na karę śmierci.

Od roku 1883 — 1889 tułał się po świecie, głównie we Francyi i Rosyi, poczem w r. 1889 ułaskawiony powrócił do kraju. Zaraz wybrany członkiem rady miejskiej w Belgradzie, został burmistrzem i na tem stanowisku przyczynił się znacznie do podniesienia stolicy. Wkrótce potem powołany do gabinetu utworzył umiarkowanie radykalny gabinet (1891—1892 r). Wysłany następnie jako poseł serbski do Petersburga, działał tam jako wróg Austryi i przygotowywał zmiany w Serbii. W roku 1894 powrócił do kraju i przyjął poraz drugi stanowisko burmistrza miasta Belgradu. Po zamachu na życie króla Milana d. 6 lipca 1899 r., uwikłany w spisek polityczny, poraz drugi stawiony został przed sądem i za zdradę stanu skazany na pięcioletnie więzienie. W czasie rewolucyi pałacowej, w pamiętnej nocy czerwcowej 1903 r. nie brał osobiście udziału w spisku. Po zamordowaniu ostatniego Obrenowicza i wstąpieniu na tron Karadżordżewiczów, powołany został w roku 1904 jako minister spraw zagranicznych do gabinetu generała Gruicza, a w grudniu tegoż roku objął poraz drugi prezydyum gabinetu, który sprawował do maja 1905 roku.

W roku 1906 poraz trzeci został prezydentem ministrów i ministrem spraw zagranicznych i na tem stanowisku przetrwał historyczny rok wojny bałkańskiej. Wróg Austryi dwukrotnie nie dopuścił do zerwania stosunków z Austryą, a obecnie prowadzi rokowania we Wiedniu z ministrami wspólnymi: hr. Berchtoldem i d-r. Leonem Bilińskim, w celu nawiązania bliższych stosunków z Austryą i zawarcia traktatów cłowo handlowych.

dem albańczyków. Stosunek Serbii do innych państw w albańskich daje się w ten sposób określić: pokój jest zawarty i niema najmniejszego powodu wątpić, że będzie dotrzymany. Odnosi się to przedewszystkiem do Bułgaryi. Jest pewność, że Bułgarya obecnie nie myśli o zemście i rewanżu, lecz chce się poświęcić wyłącznie zbieraniu sił, wzrostowi gospodarczemu. Oświadczenia, jakie p. Stanciow niedawno w dziennikach paryskich poczynił, właśnie tego dowodzą. Naród bułgarski musi się wzmocnić, dąży więc przedewszystkiem do pokojowego ekonomicznego odrodzenia. Plany rewanżu rozprószyłyby jedynie jego siły. Te trzeba teraz sumiennie zbierać. Również niema najmniejszej przyczyny przypuszczać, żeby Turcya miała interes w podżeganiu Albanii do powstania. Turcya zyskała Tracyę, która już była stracona i tam będzie miała dość pracy dla zbierania sił po wielkiej klęsce. Młodoturcy zresztą zawsze uważali Albanię, jako passywum w swym bilansie państwowym. Byłoby zaiste szczytem nierozumu, aby w chwili, kiedy stracili najcenniejsze aktywa, zabierali się do odbierania swych passywów.

Paszicz streścił się w słowach: pozostawcie nas samych z albańczykami, a pokój będzie zapewniony. Zresztą Paszicz przekonał się w Paryżu i w Wiedniu, że świat nie chce wojny, że ma dość już spraw bałkańskich. Przyszły rozwój wypadków na Bałkanach będzie musiał się liczyć ze związkiem obronnym, jaki zawarła Serbia z Grecyą. Rumunia, pod której czynną opieką pokój został na Bałkanach przywrócony, z pewnością także całą swą polityczną i militarną siłą poprze ten stan pokojowy. Serbia, Grecya i Rumunia razem potrafią pokój nie tylko przywrócić, ale i na długie czasy zabezpieczyć i utrzymać.

Pobyt Paszicza w Wiedniu, konferencye z br. Berchtoldem i dr Bilińskim oznaczają nawiązanie rokowań Austryi z Serbią.

Wielkie napięcie stosunków minęło—teraz buduje się modus vivendi.

W. L.

Na czasie.

Rozpoczął się sezon budżetowych zgromadzeń ziemskich. W trzydziestu sześciu powiatach Rusi, zgromadzenia radzą, lub w najbliższym czasie radzić będą o wydatkach na miejscowe społeczne potrzeby. A wydatki to znaczne; w sumie ogólnej wyniosą one około 20 milionów rubli, w których naszego, polskiego grosza jest nie mało. Nie jest tedy i nie może być obojętną dla nas rzeczą, na jakie potrzeby idzie ten grosz publiczny, który, wespół z innymi mieszkańcami kraju składamy; czy się on wydaje rozumnie, celowo i uczciwie, lub też może lekkomyślnie, a ze szkodą dla kraju trwoni.

To też debaty nad preliminarzami budżetów ziemskich w każdym poszczególnym powiecie i odnośne uchwały zgromadzeń ziemskich zajmować winny żywo nie tylko te nieliczne jednostki naszego społeczeństwa, które w zgromadzeniach ziemskich bezpośredni udział biorą, ale i całe polskie społeczeństwo, na Rusi zamieszkałe.

Im więcej bowiem przedstawicielstwo nasze w samorządzie ziemskim jest ograniczone liczebnie, tem silniejsze ono być musi jakościowo. Im mniej delegatów do rad ziemskich wysyłać możemy, w tem bardziej krzepkie dłonie mandaty nasze składać musimy i tem większe poparcie im się od nas należy. Owóż, jak wybór udatny naszych przedstawicieli w ziemstwach — ile, że przy podziale na kurye narodowościowe wybór ten od nas wyłącznie zależy—tak i poparcie ich moralne w ich ciężkim zawodzie możliwe jest tylko wówczas, gdy się społeczeństwo w bieżących potrzebach kraju należycie oryentuje, gdy o biegu ziemskiego życia jest stale a w czas informowane.

Do tej koniecznej oryentacyi i informacyi służy nam tu na Rusi jedyny organ prasy polskiej „Dziennik Kijowski", którego łamy zawsze są dla spraw miejscowych, w tej liczbie i dla spraw ziemskich otwarte. I tylko od dobrej woli naszej zależy, aby się te sprawy na łamach „Dziennika" żywo a wiernie odbijały.

Sprawozdania o przebiegu obrad w poszczególnych zgromadzeniach ziemskich, to obraz rozwoju ziemskiego życia, to jego krytyczny przegląd, dostępny dla całego ogółu czytającego społeczeństwa polskiego na Rusi, które do rozwlekłych, urzędowych protokołów ani dostępu nie ma, ani się ich studyowaniem zająć nie może. Stąd też, ogromna większość społeczeństwa polskiego, podatkami ziemskiemi obciążona, pozbawiona jest wszelkich wiadomości o ile uczciwie a celowo wydatkowany jest grosz publiczny.

Płacimy znaczne sumy, ale o ich losach nie wiemy. Wiemy tylko, że się one wydają wiemy, że wydatki rosną, ale nie widzimy ekwiwalentu tych wydatków, a nie posiadając ścisłych danych, na krytykę rzeczową gospodarki ziemskiej nie możemy się zdobyć, tej krytyki na konkretnych faktach oprzeć nie umiemy, bo fakty te poza salę obrad ziemskich nie wychodzą i na szerszą się widownię nie wydostają. Nie mamy więc danych do oryentacyi ogólnej, nie mamy materyału do urobienia sobie dokładnego pojęcia o stanie obecnym spraw ziemskich i nie mamy skutkiem tego możności do sformułowania wyraźnej dyrektywy naszym przedstawicielom w ziemstwach, którzy w ten sposób pozbawieni są naszego moralnego poparcia. A poparcia tego oni, stanowiący w zgromadzeniach ziemskich nikłą mniejszość, nieodzownie potrzebują.

Zniechęcenie nasze do samorządu ziemskiego, w jego dzisiejszej formie, jest zupełnie zrozumiałe, wszelako, i ten mały udział, jaki w nim mamy, ku największej korzyści kraju zużytkować musimy. A do tego potrzebna nam ścisła informacya o stanie kraju, wymiana zdań o jego potrzebach, o sposobach w jakie im poszczególne powiaty zapobiegać usiłują. Najlepszym do tego materyałem są sprawozdania o przebiegu rozpraw w zgromadzeniach ziemskich powiatowych i gubernialnych, sprawozdania szczegółowe, krytyczne, a w czas w piśmie umieszczane. Szczególniejszej wagi są sprawozdania o jesiennych budżetowych zgromadzeniach, które decydują o wysokości podatków, ich repartycyi i przeznaczeniu.

Nie wątpimy też, że w każdem z miast powiatowych znajdzie się człowiek dobrej woli który dla sprawy ogólnej część swego czasu poświęci zechce i, o przebiegu obrad zgromadzenia ziemskiego w swoim powiecie, rzeczowe i krytyczne sprawozdanie „Dziennikowi" przesłać nie omieszka.

Aby sprawozdania takie mogły służyć jako materyał do oryentacyi dla całego społeczeństwa naszego na Rusi zamieszkałego, byłoby pożądane, aby obok krytycznej oceny uchwał powziętych zawierały niezbędne dane faktyczne—o statystyce składu radnych, o wysokości uchwalonych podatków i ich repartycyi i o ważniejszych rubrykach przychodowych i rozchodowych uchwalonego budżetu, w zbilansowanej formie.

Tyle o konieczności przesyłania sprawozdań o uchwałach zgromadzeń ziemskich do „Dziennika", który je do wiadomości publicznej podawać będzie. Z nich będziemy mogli ułożyć sobie zestawienie ziemskich budżetów poszczególnych powiatów, które może być nadzwyczaj cennym materyałem do krytycznej oceny działalności ziemstw na Rusi.

Junosza.

Z prasy polskiej.

*** „Gazeta poranna" nawołuje do racyonalnego wyzyskania sił ludu w celu powstrzymania emigracyi.

Musimy przedewszystkiem dać naszemu ludowi wiejskiemu zadawalający go warsztat, przy którym mógłby wyzyskiwać swe siły i kształcić swe zdolności wytwórcze, aby powstrzymać jego ucieczkę do obcych krajów. Że to jest możliwe, na to niechaj posłużą nam Duńczycy. Jeszcze 40 lat temu Dania była najbiedniejszym krajem w Europie. Ziemia piaszczysta nie mogła wyżywić swych mieszkańców, którzy wskutek tego wędrowali masami do Ameryki. Lecz zabrano się do organizowania kółek rolniczych i różnorakich spółek, a rezultat tego jest zdumiewający. Nędzny rolnik stał się zamożnym gospodarzem, u którego nawet nasz robotnik polski szuka zajęcia, przyczyniając się przez to do pomnażania jego dochodów.

Dziś wieśniacy duńscy zasypują Anglię trzema artykułami spożywczymi: masłem, słoniną i jajami. Krowa, świnia i kura stały się dla duńczyków niewyczerpanem źródłem dochodu. Spółki mleczarsko-maślarskie, rzeźnicze i hodowla kur na szeroką skalę dają chłopu duńskiemu corocznie milionowe dochody. Czyż nie możnaby w Polsce takiego samego spróbować przewrotu w gospodarstwie rolnem!! Przy pomocy naszych kółek rolniczych można łatwo podążyć śladami duńczyków.

*** Poznański korespondent „Kuryera Warszawskiego" podaje ciekawe cyfry, zaczerpnięte ze statystyki Rzeszy niemieckiej, a dotyczące życia rodzinnego.

Pokazuje się, że w dzielnicach polskich najmniej stosunkowo bywa zawieranych małżeństw, bo tylko 7 na 1,000 mieszkańców, gdy wszystkie inne prowincye, a nawet średnia liczba idą znacznie wyżej. Mimo, że w Księstwie np. jest najwięcej małżeństw co do wieku oblubieńców najmłodszych. Natomiast napotyka się w krajach polskich najmniej rozwodów; w Księstwie tylko 5 rozwiedzionych mężczyzn, a 3 kobiety na 1,000 mieszkańców zawarło w r. 1911 powtórne śluby. W Berlinie stosunek ten wykazuje liczby 42 względnie 35. Wogóle było w W. Ks. Poznańskiem w r. 1911 tylko 9 rozwodów na 100,000 małżeństw. W Berlinie natomiast 96! Najmniej posiada też Księstwo samobójców, bo tylko 9 na 100,000 mieszkańców; w Berlinie było ich w wymienionym roku 43.

Kronika polska.

— **Uniwersytet warszawski** liczy około 2 5 0 studentów, a w tej liczbie około 570 polaków, pod zas gdy w roku zeszłym było ich tylko 360. Studenci polacy są to maturzyści ze szkół rządowych i niektórych szkół polskich.

— **Pomoc dla galicyan.** Obywatel z kaliskiego p. Wojciech Wyganowski zwrócił się z gorącą odezwą do ziemian, w której, zaznaczywszy 1) że składki dla Galicyi, zupełnie zresztą słusznie, pójdą przeważnie na pomoc dla włościan i 2) że wiele gospodarstw większych znajduje się tam w stanie poprostu rozpaczliwym wskutek braku paszy — proponuje okazać pomoc tym ostatnim, przyjąwszy na przezimowanie inwentarz, przeznaczony na wyprzedaż w ten sposób, aby rolnicy galicyjscy swój dobytek dostawili do naszych komór, my byśmy go stamtąd na swój koszt odebrali i w maju roku przyszłego napowrót w to samo miejsce i w ten sam sposób dostawili. P. Wyganowski osobiście zobowiązuje się przezimować 60—80 sztuk inwentarza dostawionego do stacyi Granica.

— **Dymisya polaków** na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej trwają w dalszym ciągu. Obecnie „oczyszczaniu" podlega wydział lekarski, z którego usunięto doktora Szemiotha, buchaltera Bilinga, długoletniego sekretarza Popielawskiego i wielu innych.

— **Bezpośrednia komunikacya.** Kasę biletową Warszawsko-Wiedeńską zaopatrzono w bilety bezpośredniej komunikacyi z Niceą, San Remo, Monte Carlo, Rzym, Neapol, Wenecya, Genua, Medyolan i Florencya.

Nowe książki.

— **Wady naszych melioracyi** p. inż. A. Ponikowskiego. „Biblioteka rolnicza". Warszawa-Lwów. Skład główny u Gebethnera i Wolfa.

Chociaż prąd w kierunku zastosowania w rolnictwie wszelkiego rodzaju melioracyi w ostatnich kilku latach stał się bardzo silny, jednakże w urządzeniach naszych melioracyjnych dla wielu bardzo przyczyn spotykamy się z zasadniczymi nieraz brakami. Stąd daje się odczuwać potrzeba podręcznika, w którym byłyby omówione możliwe wszelkie wadliwości z jakimi spotykamy się najczęściej w naszych urządzeniach melioracyjnych i właśnie dziełko inż. Ponikowskiego zadanie to spełnić pragnie.

— **X Jan Beyzym.** T. J. 1850—1912. Ofiara miłości, p. X M. Czermińskiego T. J. Kraków, 1913. Tekst objaśniany 30 cynkotypami.

Imię X Jana Beyzyma nietylko dla nas kresowców jest bliskie i drogie. Zasłynęło ono daleko poza granicami naszego kraju i bodaj czy tam na obczyźnie postać misyonarza kapłana nie jest bliżej i lepiej znana niż u nas. „W dzisiejszych czasach - pisze autor niniejszego życiorysu — gdy wskutek miękkiego wychowania coraz bardziej wyradza się samolubstwo, brak energii i silnych charakterów z korzyścią będzie dla nas poznać tego kapłana o duszy mężnej, a jednak bardzo czułej na dolę innych, zahartowanej jak stal wśród przeciwności, w którym zamarła miłość własna, aby silnym ogniem zapłonęła miłość Boga i bliźniego". Postać ks. Beyzyma, jego świat wewnętrzny, jego 14 letnia heroiczna praca w żywym grobie wśród trędowatych na Madagaskarze—w dziele ks. Czermińskiego zarysowuje się jasno, w konturach silnych i wyrazistych:

— **O. Maksymilian Ryłło** T. J. Misyonarz apostolski, p. X M Czermińskiego. Tom I i II. Kraków.

Cierpienia „Podolanina".

W Petersburgu zamknięto Towarzystwa katolickie za rzekome stosunki z jezuitami. „Podolanin" nieporzestaje na tej wersyi i wielkim głosem oskarża francuzów i belgijczyków petersburskich o... intrygę polską.

Od tego wniosku do dalszych rozumowań nie mniej interesujących już droga niedaleka.

„Jeżeli takie rzeczy—dzieją się w stolicach cóż dopiero dziać się musi na Rusi?"

Oczywiście na Rusi, według prawideł tej matematyki „muszą być setki podobnych towarzystw polskich, które niewiadomo co robią".

Ażeby to nieszczęście odwrócić, trzeba, zdaniem organu ziemstwa podolskiego, „zapewnić co najpredzej stanowisko dominujące prawosławiu", bo w przeciwnym wypadku musi nastąpić „bunt" i ten bunt będzie dla panów z „Podolanina" bardzo niebezpieczny.

Nie wiemy na razie, czego konkretnie organ podolski potrzebuje: czy wystarczy mu wykrycie jeszcze jednego „tajnego klasztoru" i relegowanie paru księży, czy też zażąda całej hekatomby księży i klasztorów dla zapewnienia sobie spokoju przynajmniej w najbliższej przyszłości.

Cokolwiek jednak stanie się, dziś już obserwator bezstronny przyznać musi, że nastrój „Podolanina" jest bardzo niebezpieczny—przedewszystkiem dla autorów podobnych artykułów, bo świadczy o bardzo ciężkiem i przewlekłem cierpieniu, zwanem „manią prześladowczą".

Współczucie dla tego stanu, każe mi powątpiewać o skuteczności takich paliatywów jak dotychczasowe sukcesy „Podolanina", na polu walki z księżmi, lub w stosunkach z... kieszenią opodatkowanej ludności. Nie tak dawno jeszcze poprzestawali panowie z „Podolanina" na szukaniu niebezpieczeństwa polskiego obok siebie, lub w ujarzmionej Galicyi, teraz widzą intrygę polską w łonie petersburskiej kolonii francuskiej, a któż zaręczy, że „po zażegnaniu tej groźby nie wykryją nie mniej strasznego niebezpieczeństwa na księżycu.

Takie cierpienia i taka choroba wymaga nie paliatywów, lecz radykalnego leczenia, którego szukać należy zupełnie w innej stronie.

Ze swej strony zalecić mógłbym choremu przedewszystkiem zupełną zmianę dotychczasowego trybu życia. Trzeba stanowczo zerwać z dotychczasowym rodzajem zatrudnienia.

Wszelka inna praca (byle przeciętnie uczciwa) odrazu przyniesie poważną ulgę.

Nie mniej doniosłe znaczenie mieć może zmiana towarzystwa.

Trzeba stanowczo unikać towarzystwa ludzi ciągle coś węszących, ciągle czyhających na cudzą własność lub ciągle mających nieuzasadnioną pretensyę do czyjejś wdzięczności, „bakszyszem" w języku tureckim zwanej.

Ich niezaspokojone apetyty, wieczna pożądliwość i podejrzliwa chciwość potęgować muszą niebezpieczne podrażnienie nerwowe.

I jeszcze jedno—może najdrażliwsze, lecz najważniejsze: trzeba stanowczo wyrzec się czerpania z cudzej kieszeni bez woli jej właściciela.

Nic szkodliwszego nad ten pozornie niewinny i popularny w naszych stosunkach proceder. Wytwarza on poczucie niepewności własnego jutra, daje asumpt do słusznych podejrzeń, że prędzej czy później zainteresowani zmądrzeją, kieszeń się zamknie i trzeba będzie o własnych siłach pracować na „wikt i opierunek".

Niech panowie z „Podolanina" posłuchają mojej rady i zrobią krótką chociażby próbę uczciwej pracy w normalnych warunkach. Znikną im wówczas z mózgu majaki chorej wyobraźni, odzyskają dobry humor i będą mogli bezpiecznie zająć miejsce wśród normalnych i zdrowych ludzi.

Trochę wysiłku a skutek jest prawie pewny!

(z).

Echa kuluarowe.

— Prawica Rady Państwa opracowała program prac przyszłej sesyi. Przedewszystkiem mają być rozważane projekty: o wprowadzeniu samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem, o walce z pijaństwem, o wynajmie pracowników handlowych i o ziemstwie dońskim. Jednocześnie na porządku dziennym umieszczone będą różne drobne projekty prawa. Projekt prawa o ziemstwie gminnem, prawica Rady Państwa uważa za konieczne odłożyć.

Z życia prowincyi.

Gościna teatru kijowskiego w Żytomierzu.

Pięć przedstawień, jakie tu dali artyści polskiego teatru z Kijowa, stanowią w życiu umysłowem naszego miasta moment bardzo ważny.

Bo nie tylko, że ukazano żytomierzanom po raz pierwszy ze sceny kilka dzieł pierwszorzędnej wartości literatury polskiej, ale po raz pierwszy od niepamiętnych czasów bawił w naszem mieście teatr w całem tego słowa znaczeniu.

Dotychczas wjeżdżały bowiem do Żytomierza różne nędzne trupy wędrowne, które z trudnością znosiły porównanie z naszymi amatorami. Przed kilku laty zawitał tu znakomity artysta warszawski p. Kamiński w otoczeniu własnej trupy, ale tu na pierwszy plan wybijała się mistrzowska gra wirtuoza p. Kamińskiego, a otoczenie zdobywało się na lękliwy akompaniament.

Artyści kijowscy zaimponowali widzom wybornym zespołem. W grze ich niepodobna było dostrzedz różnicy pomiędzy artystami wytrawnymi a początkującymi, bardziej i mniej utalentowanymi. Tę harmonię, zgranie się i doskonały zespół podkreśla też jednogłośnie prasa miejscowa i stwierdza, że podobnie wybornej całości scenicznej Żytomierz dawno nie oglądał nie tylko w polskim, ale i rosyjskim teatrze.

Mimo to oba pisma miejscowe wyróżniają p. Żbikowską, Danin Rychłowską oraz pp. Rychłowskiego, Tatarkiewicza, Kiernickiego, Wronckiego i innych.

Pisma miejscowe szeroko też pisały o serdecznem przyjęciu i owacyach, jakie teatrowi kijowskiemu zgotowała publiczność żytomierska.

T—ak.

Kronika prowincyonalna.

(Z pism i od korespondentów).

— **Omal nie katastrofa.** Wczoraj z rana na 173 wiorście dystansu Czubówka Birzuła kolei Poł. Zachodniej pociąg towarowy Nr. 61 najechał na położone przez niewiadomych złoczyńców wpoprzek toru kolejowego cztery podkłady i 6 osłon od śniegu. Siłą uderzenia dwa podkłady odrzucone zostały na stronę pozostałe zaś podkłady i osłony lokomotywa ciągnęła ze sobą całą wiorstę. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, pociąg się nie wykoleił.

O wypadku zakomunikowano wiceprokuratorowi i sędziemu śledczemu, którzy niezwłocznie wyjechali na miejsce wypadku celem wykrycia winowajców. Na st. Birzuła sprowadzono również z Odesy psa policyjnego, za pomocą którego policya ma nadzieję wykryć złoczyńców.

— **Napad na pociąg.** Dn. 2-go października o godz. 4 m. 2 w nocy na stopień wagonu bagażowego pociągu pocztowego Nr. 3 w pobliżu stacyi Łarga wskoczyło dwu podejrzanych osobników, przyczem jeden z nich oderwawszy plombę usiłował otworzyć wagon. Maszynista spostrzegłszy złoczyńców pociąg zastrzymał i zaalarmował konduktorów, którzy puścili się w pogoń za uciekającymi złodziejami. Wskutek ciemności jednakże rabusiów nie udało się ująć. Po dwudziestu minutach pociąg ruszył w dalszą drogę.

WYSTAWA.

Kronika wystawy.

— Obecnie biuro wystawy zajęte jest opracowaniem przepisów dotyczących wywozu eksponatów z terytoryum wystawy. Prawdopodobnie całe terytoryum podzielone będzie na rejony i wywóz uskuteczniany będzie podług rejonów. Wystawcom udzielony będzie trzydniowy termin dla przygotowania opakowania i t. p. Postanowiono udzielać pozwoleń na wywóz tym tylko eksponentom, którzy uregulowali swe rachunki z komitetem wystawy.

— Na skutek raportu ministra skarbu komitet wystawy otrzymał pozwolenie na przedłużenie o trzy miesiące sześciomiesięcznego terminu wywozu eksponatów za granicę.

— W poniedziałek została zakończona ekspertyza w dziale fabryczno - przemysłowym.

— Zorganizowany przez sekcyę rolniczą dział przyrządów zabezpieczających robotników od nieszczęśliwych wypadków budzi wśród zwiedzających wystawę wielkie zainteresowanie.

— Ekspertyza w dziale rzemieślniczym została przekazana komisyi dokonywującej ekspertyzę w dziale przemysłu artystycznego i sztuki stosowanej.

— Onegdaj zwiedziło wystawę za biletami płatnymi 6 613 osób. Od początku otwarcia wystawy w kasach wystawy sprzedano 706,065 biletów wejścia.

Sprawa Bejlisa.

Osmy dzień rozpraw.

Posiedzenie poranne.

Posiedzenie poranne zostało otwarte o g. 10 m. 45.

W sali panuje nastrój zdenerwowania i wzmożonej ciekawości. Im bardziej się zbliżamy do wszechobecnego w procesie świadka Wiery Czeberiakowej, tem ciekawsze i tem sensacyjniejsze stają się składane kolejno zeznania. I coraz bardziej plącze się nić przewodnia procesu, nić—tak od początku wątła. Na porządku dziennym posiedzenia—badanie b. agenta policyi śledczej Poliszczuka, który był jedną z ukrytych sprężyn dochodzenia pierwiastkowego i badanie fatalnej Wiery Czeberiakowej. Poliszczuka miał sąd zbadać jeszcze onegdaj, lecz wobec spóźnionej pory odroczył posiedzenie, wzywając świadka, by się ponownie w dniu następnym stawił.

Swiadek Bohdanowskij.

Przed kratkami ubogo ubrany starzec. Zeznaje, że posiada, jak zdaje się wszyscy mieszkańcy Łukjanówki, przezwisko: „Kriworuczka" i że w danej sprawie nic nie wie. Wobec tego sąd zarządza odczytanie zeznań, złożonych przez świadka przed sędzią śledczym. Okazuje się, że poprzedni właściciel sadyby Zajcewa Bagriejew pozwolił Bohdanowskiemu zbudować w sadybie chatkę. Świadek mieszka od lat 30 w swej chatce, która, wraz z kawałkiem ziemi jest obecnie jego własnością. Bohdanowskij twierdzi, że nowy płot w sadybie od strony ul. Górnej Jurkowieckiej i Nagornej został przez Zajcewa postawiony w 1910 r. Świadek nic nie wie o stanie płotu od strony sadyby Zacharczenki, w której mieszkała Wiera Czeberiakowa.

Aron Bejlis.

Brat podsądnego Aron Bejlis oświadcza, że nie pamięta, jakie zeznania złożył przed sędzią śledczym. Zostaje zarządzone odczytanie protokułu śledczego. Jak się okazuje, Aron Bejlis zeznał, że od lat 5 ciu mieszka w Słobódce. Pewnej niedzieli w pierwszym kwartale 1911 r. odwiedził brata Mendla. Mieszkał wówczas u Mendla i stołował się u niego Fajwel Szneerson. Stary Jojna Zajcew, fundator instytucyi filantropijnych, o których była mowa, był chasydem. Świadek szczegółowo opowiada o fabrykacyi macy paschalnej. Z rozkazu Zajcewa część pola zasiewana była specyalną pszenicą, a zebrane ziarno szło na mąkę dla mac. Mendel Bejlis zawiadywał wypiekiem macy, nad rytualnem przyrządzaniem ciasta jednak czuwali specyalni dozorcy: przybywał z Kaniowa miejscowy rabin Urko, przybywał również z Obuchowa bliżej przez świadka nieokreślony żyd.

Prokurator zwraca uwagę przysięgłych, że w zeznaniach Kozaczenki była mowa o jakimś osobniku z Obuchowa, którego Mendel Bejlis uważał za niebezpiecznego dla siebie świadka i chciał przekupić. Prosi również prezesa, by zapytał podsądnego, czy ów przybywający z Obuchowa dla dozorowania wypieku macy, a niebezpieczny dla Mendla Bejlisa świadek to jedna osoba.

Podsądny Bejlis głosem do głębi wzruszonym ponownie zaprzecza zeznaniom Kozaczenki o zamierzonem otruciu „Laguszki" i „Łapucera" oraz o przekupieniu osobnika z Obuchowa. Opowiada o wypieku macy i twierdzi, że dla dozorowania czynności piekarzy bynajmniej nie jest wymagana obecność dozorcy rabina, wystarczy bowiem, by pilnował stosowania przepisanej czystości zwykły, byle religijnie uświadomiony żyd.

Wobec twierdzenia podsądnego, że u Zajcewa wypiekano 50 pudów macy, przewodniczący zapytuje, dlaczego przed sędzią śledczym podsądny mówił o 100 pudach. Mendel Bejlis tłumaczy, iż specyalnej mąki paschalnej przyrządzano w ilości wystarczającej dla wypieku 100 pudów macy. Od 50 do 80 pudów wypiekano u Zajcewa, resztę mąki rozsyłano do rodzin żydowskich, które wolały same przyrządzić sobie przaśniki paschalne.

Zeznania świadka Bondarewa.

Po skończonem badaniu brata podsądnego zostają odczytane zeznania świadka Bondarewa, który na posiedzenie się nie stawił. Świadek zeznał na pierwszem badaniu, że obecnie sprzedaje gazety, przedtem jednak służył u Zajcewa. Posyłano go nieraz do pomocy przy wypieku macy. Badany po raz drugi, świadek zaprzeczył, jakoby miał mówić studentowi Golubewowi, że wie, iż u Zajcewa wypiekana bywa specyalna maca z ciasta z domieszką krwi chrześcijańskiej, zwana „gbezir".

Swiadek Poliszczuk.

W eleganckim czarnym tużurku staje przed kratkami b. agent policyi tajnej Adam Poliszczuk. Zeznania jego wypełniają całe posiedzenie. Druga ich część przeniesiona zostaje na posiedzenie następne. Świadek wie o sprawie ogromnie wiele, przytem, jako rutynowany detektyw, uprzedzając pytania odpowiada treściwie. Niektóre odpowiedzi wywołują prawdziwą sensacyę.

Na zapytanie prezesa, czy Poliszczuk, który opuścił szeregi policyi tajnej, ma obecnie jaką posadę rządową („czy służyt?") świadek odpowiada twierdząco, zapytany jednak, jaką właściwie posadę zajmuje, wymawia się, że tego wymienić nie może. Sąd uwzględnia skrupuły świadka i nie nalega. Dziwna zaś „posada" rządowa, o której się nie mówi, daje temat do ciekawych domysłów.

Świadek Poliszczuk głosem cichym i zmęczonym zeznaje, że prowadząc dochodzenie w sprawie o zamordowanie Andrzeja Juszczyńskiego ustalił, że do Mendla Bejlisa często przyjeżdżali żydzi i że w domu jego był tajny dom modlitwy. Juszczyński bywał częstym gościem u Bejlisa, albowiem jeden z żydów mieszkających w obrębie cegielni Zajcewa obiecał chłopcu, że mu wskaże adres jego ojca Czirkowa. Wszystkie wersye śledcze o domniemanem zamordowaniu Juszczyńskiego przez Prichodków i przez Czeberiakową powstawały na Łukjanówce.

Wobec tego, iż świadek oświadcza, że czuje się źle, przewodniczący zarządza przerwę dziesięciominutową.

Juszczyński i żydzi.

Po przerwie, badany przez prokuratora świadek Poliszczuk opowiada, że rozpoczął dochodzenie w sprawie zamordowania Juszczyńskiego w maju 1911 r. wespół z Wygranowem i pod kierunkiem Krasowskiego i prowadził je w ten sposób do sierpnia. Potem, wobec tego, że Krasowskij nagle odrzucił wersyę o zabójstwie rytualnem i zabrał się do śledzenia Cze-

beriakowej i jej otoczenia, świadek, który miał już, jak twierdzi, dostateczne dane, by pracować w obranym kierunku, prowadził dochodzenie dalej z agentem Kiryczenką i komisarzem Wyszyńskim.

Świadek wyjaśnia stosunek, jaki łączył zamordowanego chłopca jednocześniez Mendlem Bejlisem i kolonią żydowską w Słobódce. Rozpytywał się on rówieśników Juszczyńskiego Kalinowskiego, Kotkiewicza i małego Orendarza i dowiedział się, że Andrzej Juszczyński bardzo bolał nad tem, że jest nieprawem dzieckiem. Martwiło go stosowne przezwisko jakiego mu prócz przezwiska „Domowoj" tak hojna na dawanie mian okolicznościowych Łukianówka udzieliła. Marzył o tem, że odnajdzie ojca, i że ojciec go usynowi. Otóż jak mówiono na Łukjanówce Czirkow wyjechał na Daleki Wschód, między żydami zaś z otoczenia Beilisowskiego był żyd, który z Dalekiego Wschodu powrócił. Żyd ten imieniem Paweł czy Faiwel wciąż obiecywał Juszczyńskiemu że mu pomoże odszukać ojca, którego miejsce pobytu jest mu znane. Juszczyński pewnego razu wskazał obecnym Szneersona i pochwalił się „to „diadia" Paweł, który mi obiecał pokazać ojca".

I w Słobódce, którą Szneerson często odwiedzał, pozostawał mały Andrzej w bliższych stosunkach z żydami. Bywał codziennym gościem w domu Orendarza. Jeden z żydów Tartakowskij tak się do chłopca przywiązał, że jak się świadek od małego Orendarza dowiedział, po otrzymaniu wiadomości o zamordowaniu małego Andzeja, tak się zmartwił, że zaczął zdradzać objawy pomięszania zmysłów.

Świadek Poliszczuk podkreśla, że dzieci tylko na razie udzieliły mu tak szczegółowych informacyi o stosunkach, jakie zamordowanego chłopca z żydami łączyły. Później nietylko nic w tej kwestyi mówić nie chciały, lecz nawet odwołały to co mowiły na razie.

Dalsze zeznania Poliszczuka.

Badany w dalszym ciągu agent Poliszczuk zeznaje, że nie dochodził przyczyn dla których Faiwel Szneerson zameldował się 12-go marca w cyrkule płockim. Zaprzecza on pogłoskom, jakoby prowadząc dochodzenia on, Krasowskij i Wygranow mieli się wzajemnie śledzić. Przeciwnie pracowali zgodnie, pod kierunkiem Krasowskiego.

W dalszym ciągu wyraża świadek zdziwienie, że mniej więcej we dwa tygodnie po aresztowaniu Mendla Bejlisa pod zarzutem udziału w zamordowaniu Juszczyńskiego Krasowskij przerwał nagle, pomyślnie, zdaniem świadka, prowadzone dokoła cegielni Zajcewa dochodzenie i przeniósł poszukiwania na Słobódkę, odrzucając hipotezę o zabójstwie rytualnem i koncentrując śledztwo dookoła Teodora Niżyńskiego, a potem dookoła Czeberiakowej i bandy złodziejskiej. Poliszczuk twierdzi, iż Nieżyński był w złych stosunkach z Żikowskim, ów zaś był w dobrych stosunkach z drugim agentem Krasowskiego — Wygranowem.

Zaznaczając, że siostry Dyakonówne, których zeznania utworzyły podstawę dla dochodzeń Krasowskiego i Brazula Bruszkowskiego nic mu o zabójstwie Juszczyńskiego nie mówiły, świadek Poliszczuk przechodzi do opowieści o historyi ciekawej wersyi „o prącikach".

Wersya „o prącikach".

Wersya ta początkowo przyjęta przez ówczesnego naczelnika policyi śledczej Miszczuka, została jednak wkrótce odrzucona. Brzmi ona następująco:

12 go marca z rana Żenia Czeberiak, Andrzej Juszczyńskij i jeszcze trzeci niewykryty chłopak poszli do leszczyny wyciąć potrzebne im dla zabawy kilka prącików. Szczypce dla wycinania miał Czeberiak, wyciął też prącik dłuższy i lepszy od tego, który się dostał Juszczyńskiemu. Z powodu tego prącika wszczął się między chłopcami spór i w uniesieniu Juszczyńskij zawołał: „jeśli mi nie dasz swego prącika pójdę do policyi i powiem, że twoja mama przechowuje kradzione rzeczy". Żenia pobiegł do Czeberiakowej i opowiedział jej o pogróżce Juszczyńskiego. Czeberiakowa niezwłocznie wyprawiła dzieci do krewnych i gdy w godzinę później Juszczyńskij wrócił do jej mieszkania po zostawione palto i książki został przez zaczajonych złodziei porwany i zamordowany.

Wersyę tę opracowaną pierwotnie przez Miszczuka wskrzesił Krasowskij, jak świadek sądzi, pod wpływem namów Brazula Bruszkowskiego, we dwa tygodnie po aresztowaniu Bejlisa. Sam świadek uważa wersyę tę za pozbawioną podstaw realnych. Z tego co mu się udało ustalić podczas dochodzenia i opowiadań Żeni, Wołkiwny i Szachowskich jest on zdania, że Bejlis istotnie porwał Juszczyńskiego z pośród bawiących się na kieracie dla ugniatania gliny dzieci i uniósł w kierunku pieca cegielnianego. Co dalej było tego świadek ustalić nie potrafił.

Zatrute ciastka.

Sensacyjne zeznania świadka Poliszczuka stają się coraz ciekawszemi. Poliszczuk opowiada historyę śmierci dzieci Czeberiakowej.

Dzieci, zdaniem świadka, zmarły nie na dyzenteryę. Jadły one ciastka, które im podczas nieobecności Czeberiakowej, podówczas uwięzionej, przyniósł Krasowskij. Żenia Czeberiak zjadł najwięcej ciastek i zachorował tego samego dnia. Ludmiła Czeberiakówna zjadła ich mniej — i zachorowała na drugi dzień po zjedzeniu—dzieci umarły. Najmłodsza córeczka Czeberiakowej Ludmiła skosztowała tylko ciastek—zachorowała również, lecz pozostała przy życiu. Ojciec Wasyl Czeberiak gorzko się żalił, że Poliszczuk jest winien otrucia jego dzieci, i świadek musiał mu tłumaczyć, że już podówczas nie pracował z Krasowskim.

Smierć Żeni Czeberiaka.

Świadek Poliszczuk opowiada o śmierci Żeni Czeberiaka. Matka jego, którą ze względu na chorobę synka z więzienia wypuszczono, znajdowała się u łoża konającego. Żenia w malignie wciąż wołał „Andrzejku, nie uganiaj się za mną, Andrzejku nie krzycz"! matka podówczas zawodziła nad nim: „opowiedz syneczku wszystko, niech agenci przestaną prześladować twoją mamę". Kiedy zaś chłopiec przytomniał i chciał coś mówić, Czeberiakowa rzucała się doń i zaczynała całować, tak, iż chłopiec nic nie mógł powiedzieć i skonał nic nie wyznawszy...

Opowiadanie o śmierci małego Żeni i oskarżenia Krasowskiego o otrucie dzieci Czeberiakowej, sprawiając wstrząsające wrażenie. Całe powikłanie tragicznych czynników kryminalnych staje wyraźnie przed oczyma słuchaczy. I zagadka, jaką mają do rozwiązania sędziowie staje się jeszcze bardziej zawiłą i trudną.

Dalsze badanie Poliszczuka odroczono do posiedzenia dziennego.

Po przerwie.

Po półgodzinnej przerwie posiedzenie zostało wznowione.

Przewodniczący zapytuje strony, czy w celu uproszczenia formalności nie zgodziłyby się, aby listy, nadchodzące do sędziów przysięgłych, doręczane były adresatom według jego, przewodniczącego, uznania bez każdorazowego zasięgania opinii stron.

Prokurator, powodowie cywilni i obrona nie mają nic przeciwko temu.

Dalsze badanie Poliszczuka.

Przewodniczący powtórnie wzywa przed kratki świadka Adama Poliszczuka, który na pytanie adw. przys. Gruzenberga potwierdza, iż był obecny podczas ostatnich chwil Żeni Czeberiaka; został on początkowo umieszczony w szpitalu, lecz na 24 godziny przed śmiercią matka zabrała go do domu. Obrońca interesuje się, co mówiła Czeberiakowa, gdy syn jej chwilami odzyskiwał przytomność. Świadek powtarza, iż w takich chwilach Czeberiakowa starała się przeszkodzić wszelkiej rozmowie z Żenią, nie dawała mu mówić.

Obrońca wyraża przypuszczenie, iż Czeberiakowa chciała, aby Żenia zaświadczył, iż ani on, ani ona nie brali żadnego udziału w sprawie zabójstwa, świadek jednak nie przypomina sobie tego, jak również nie pamięta, aby Żenia odpowiadał matce: „daj mi pokój, mamo".

Na pytanie obrony co do Landaua i Ettingera, Poliszczuk oświadcza, iż jeden z nich mieszkał u Bejlisa i był obecny, gdy ten łapał dzieci, bawiące się na kieracie. Szczegółów co do pobytu obu wymienionych żydów w Kijowie świadek dowiedział się od jednego z urzędników, pracujących w głównem biurze Zajcewa. W toku dalszego badania Poliszczuk wymienia nazwisko tego urzędnika: był to niejaki Miller, który kupował bilety kolejowe dla Ettingera i Landaua, gdy wyjeżdżali oni z powrotem za granicę.

Przewodniczący interesuje się, czy zostało sprawdzone, że żydzi, którzy mieszkali u Bejlisa, byli to właśnie Ettinger i Landau. Podobne pytanie zadaje również Zamysłowskij. Świadek wyjaśnia, iż informacyi co do przyjezdnych żydów zasięgnięto przedewszystkiem od wspomnianego urzędnika oraz od dzieci Czeberiakowej, które chodziły do Bejlisa po mleko i widziały tam obcych żydów. Niezwłocznie po otrzymaniu tych wiadomości Krasowskij zwrócił się wprost do zarządzającego cegielnią, który potwierdził, iż byli to Ettinger i Landau. Zażądano ksiąg meldunkowych. Początkowo stwierdzono, że żaden z nich nie był zameldowany, później jednak okazało się, iż Ettinger meldowany był w styczniu, Landau zaś zameldowany był jako zamieszkały w Kijowie od roku 1907.

Zamysłowskij wyraża przypuszczenie, iż Landau i Ettinger mogli mieszkać u Zajcewa, w cegielni zaś mogli przebywać jacyś inni żydzi, którzy mogli korzystać tylko z paszportów Landau i Ettingera.

Świadek odpowiada, iż co do słuszności takiego przypuszczenia nic powiedzieć nie może.

Powołując się na słowa świadka, iż w mieszkaniu Bejlisa przebywali jacyś „dostojnicy" żydowscy „książęcego rodu", że w mieszkaniu tem odbywały się nabożeństwa, adw. przys. Karabczewskij stara się wyjaśnić rozmiary mieszkania Bejlisa. Świadek jednak daje jakąś nieokreśloną odpowiedź.

Na niektóre pytania obrony świadek kilkakrotnie odpowiada wymijająco, co wywołuje wystąpienie p. Makłakowa, który zwracając się do przewodniczącego prosi, aby wyjaśnił świadkowi, iż o ile pytania stron dotyczą spraw, które mogą rzucać cień na jego osobę, może on na nie nie odpowiadać. Przewodniczący jednak, tłómacząc najwidoczniej zachowanie się świadka zupełnie innymi względami, zamiast owego wyjaśnienia zapytuje go, w jakiej pracuje instytucyi.

Poliszczuk. W rządowej.

Zarudnyj. Przedtem mówił, że w konspiracyjnej.

Na pytania prokuratora świadek stwierdza, iż Czeberiakowa pozostawała w nader bliskich stosunkach z Bejlisem. P. Wipper z dobrze udanem zdziwieniem zapytuje, dlaczego nie zwrócono należytej uwagi na ten stosunek. Poliszczuk oświadcza, iż nie było po temu dostatecznych poszlak. Zapytany przez adw. przys. Gruzenberga, skąd wie o „stosunku" Bejlisa z Czeberiakową, oświadcza on, iż dowiedział się o tem od Krasowskiego, Malickiej i innych.

Adw. przys. Gruzenberg rozpytuje świadka o niejakiego Tartakowskiego, który rzekomo przywiązany był bardzo do Juszczyńskiego, ogromnie rozpaczał po jego śmierci i w końcu „powiesił się" w jakiś sposób. Obrońca zapytuje o szczegóły śmierci tego człowieka, wspomina o jakiemś targowaniu się z lekarzami, którzy mieli wydać świadectwo niezbędne dla spisania aktu zajścia i t. p. W końcu przewodniczący zabrania dalszych pytań w tym kierunku, gdyż „jeżeli strony zechcą w związku ze sprawą rostrząsać wszystkie przestępstwa, jakie ktoś gdzieś popełnił, to proces nigdyby się nie skończył".

W dalszym ciągu adw. przys. Gruzenberg zadaje szereg pytań w kwestyi badania przez świadka Szachowskiej. Głównie idzie obrońcy o to, czy podczas rozmowy z Poliszczukiem Szachowska była podchmielona. Wobec tego, iż świadek szczegółów tych nie może sobie dokładnie przypomnić, odczytano część jego zeznań, złożonych podczas śledztwa pierwiastkowego. Okazuje się, iż podczas owej rozmowy, która trwała do godz. 3-ej w nocy, wypito $1\frac{1}{2}$ butelki wódki, przyczem Szachowska podpiła sobie „i nawet śpiewała".

Adw. przys. Karabczewskij zapytuje świadka, czy Czeberiakowa znała Łatyszowa, Michalkiewicza, Rudzińskiego i in. Otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, obrońca chce się dowiedzieć, czy policya zwróciła na nich uwagę, poszukując zabójców Juszczyńskiego. Poliszczuk odpowiada na to, iż 12 marca 1911 r. niektórych z wymienionych osób nie było w Kijowie, niektóre zaś ukrywały się, mając na sumieniu inne zatargi z kodeksem karnym.

Co się tyczy późniejszych zeznań Malickiej świadek twierdzi, iż początkowo oświadczyła ona jemu i Wygranowowi, że w mieszkaniu Czeberiakowej, (położonem, jak wiadomo nad jej mieszkaniem) „działo się coś niedobrego", co jednak właściwie, powiedzieć nie chciała. Po upływie 8 miesięcy opowiada ona rewirowemu Kiryczence, iż widziała we śnie, jak Juszczyńskiego mordowano w mieszkaniu Czeberiakowej. I dopiero podczas dochodzenia prywatnego zaczęła twierdzić, iż wszystko to w rzeczywistości widziała i słyszała.

Po krótkiej przerwie Poliszczuk zeznaje w dalszym ciągu.

Adw. przys. Makłakow przypomina świadkowi, iż na pytanie prokuratora, dlaczego po znalezieniu zwłok Juszczyńskiego, nie zwrócono uwagi i nie aresztowano Czeberiakowej, odpowiedział on, iż nie uczyniono tego wobec braku dostatecznych poszlak.

Poliszczuk. przerywając obrońcy, oświadcza, iż Czeberiakowa została aresztowana, lecz po kilku dniach ją wypuszczono.

Obrońca, Dobrze, lecz dlaczegóż nie aresztowano jej później, wszak padało na nią niemniejsze podejrzenie niż naprz. na matkę, ojczyma i innych, których trzymano w więzieniu tygodniami? Dlaczego jej nie ruszano? Dlaczego tamci siedzieli pod kluczem, a ona zawsze korzystała z wolności? Czem się tłómaczy takie uprzywilejowane stanowisko?

Świadek tłómaczy to przekonaniem organów, które prowadziły dochodzenie, iż przestępcy nigdy nie ważą się na zbrodnię we własnem mieszkaniu i nie ukrywają w pobliżu dowodów kompromitujących. Pieczara zaś, w której znaleziono zwłoki, znajduje się, zdaniem świadka, w odległości 50 kroków od mieszkania Czeberiakowej.

Widząc zdziwione spojrzenie obrońcy Poliszczuk poprawia cyfrę 50 na 150. P. Makłakow kręci głową i zapytuje, czy świadek widział kiedy tę miejscowość. Poliszczuk twierdzi, iż był tam nieraz.

— I tylko 150 kroków?—nie może wyjść z podziwu obrońca.

Do sali przez drzwi od pokoju sędziów wchodzi p. o. gubernatora B. Kaszkarew i serdecznie przywitawszy się z p. Czaplińskim, zasiada obok niego poza fotelami sędziów koronnych.

Na prośbę adw. przys. Szmakowa odczytany został następujący ustęp z zeznań Poliszczuka, złożonych podczas śledztwa w sprawie zatytułowanej: „o przyczynach śmierci dzieci Wiery Czeberiakowej":

„Żenia Czeberiak w malignie ciągle wymawiał imię Andrzeja (Juszczyńskiego); co chwila wołał on: „Jędrusiu nie łap", „nie strzelaj", „nie krzycz", gdy był nieprzytomny, matka wskazywała mu obecnych agentów (świadka i Wygranowa), mówiąc: „powiedz im, iż ani ty, ani ja nic o śmierci Jędrusia nie wiemy". Na to chłopiec odpowiedział: „nie mów tak, matko, ciężko mi tego słuchać". Gdy zaś przychodził chwilami do przytomności, matka zaczynała go całować i pieścić, nie pozwalając mu w ten sposób nic powiedzieć".

Przewodniczący zapytuje świadka, czy odczytane zeznanie zgadza się z prawdą.

Poliszczuk potwierdza. Badanie jego zostało na tem zakończone. Na znak przewodniczącego siada on na jednej z pierwszych ławek, na których siedzi kilkunastu zbadanych już świadków.

Przewodniczący poleca wezwać świadka Walentynę Czebieriakównę.

Walentyna Czeberiakówna.

Wchodzi dziewczynka lat 10—11, czysto ubrana, z zaplecionymi blond warkoczykami. Mówi wyraźnie, płynnie nie zatrzymując się i nie jąkając. Głos jej nie drży, zachowuje się dość swobodnie i śmiało, nie zdradzając ani onieśmielenia, ani obawy.

Opowiada ona, iż pewnego poranku, gdy jeszcze spali, usłyszeli z ulicy wołanie. Okazało się, iż to Juszczyński wywoływał brata jej Żenię, aby poszedł pobawić się z nim razem. Dzieci ubrały się i przez dziurę w płocie weszły na terytoryum cegielni Zajcewa. Oprócz Juszczyńskiego i Żeni poszły również Ludmiła i Walentyna Czeberiakówna oraz Eudoksya Nakonieczna. Gdy ujrzał ich zarządzający cegielnią Mendel, zaczął ich gonić i pochwycił Jędrusia i Żenię. Ten ostatni wyrwał się, Jędruś jednak nie mógł tego dokonać i pociągnęli go. Ludmiła uciekła do domu, później jednak wróciła po siostrę, która opowiedziała jej, że Juszczyńskiego zaciągnęli do pieca. Od tego czasu go nie widziano.

Na pytania prokuratora świadek odpowiada, iż matka wówczas była na rynku, ojciec zaś poszedł do swego zajęcia. Zrazu nieopowiadała o tem wszystkiem, ponieważ nikt się nie pytał. Później, gdy ją badano, opowiedziała wszystko tak jak obecnie. Według jej słów, Juszczyński tego dnia przyszedł do nich po raz pierwszy od czasu gdy matka i ojczym jego przenieśli się na Słobódkę.

Na pytanie obrońcy Gruzenberga, Walentyna twierdzi, iż ma obecnie dziesiąty rok. Początkowo zeznaje ona, iż sama nie widziała jak złapano Juszczyńskiego, lecz wie o tem z opowiadania swej siostry Ludki. Na pytanie, czy o Juszczyńskiego dowiadywali się jego krewni, oświadcza ona, iż zaraz następnego dnia przyszła z płaczem babka. Twierdzi ona również, iż Żenia natychmiast po wypadku opowiedział o pochwyceniu przyjaciela, ojcu i matce. Stwierdza również, iż Juszczyński przyszedł bez palta, dlaczego jednak pomimo chłodu i znacznej odległości dzielącej słobódkę od Łukjanówki nie wziął z sobą palta—nie wie, gdyż go się nie pytała.

Na prośbę obrońcy sąd ustala, iż Walentyna Czeberiakówna zbadana została po raz pierwszy przez sędziego śledczego d. 11 sierpnia 1912 r., t. j. po upływie 1 i pół roku po zabójstwie Juszczyńskiego.

Adw. przys. Karabczewskij zapytuje, czy w tym czasie nie częstował jej kto ciastkami. Świadek odpowiada twierdząco, dodając, iż po zjedzeniu tych ciastek Żenia, Ludka i ona rozchorowali się; wkrótce zmarł Żenia, a w tydzień po nim—Ludka.

Przewodniczący stara się dowiedzieć, kto gonił dzieci w posesyi Zajcewa. W tym celu wzywa on świadka Szneersona, zapytując Walentynę, czy był on tam wówczas.

Świadek zaprzecza.

Prokurator zapytuje ją czy się nie boi Szneersona.

— Nie.

— Nikogo się nie obawiasz?

— Nie.

Przewodniczący wzywa przed kratki Eudoksyę Nakonieczną, zapytując ją, czy była wówczas z innemi dziećmi w posesyi Zajcewa. Nakonieczna zaprzecza, twierdząc, iż bawiła się tam z dziećmi Czeberiakowej, lecz było to przed tem, w dniu zaś porwania Juszczyńskiego jej tam nie było.

Przewodniczący zwraca się do Walentyny z zapytaniem, czy Nakonieczna była tego dnia z niemi.

Świadek zaczyna płakać.

Przewodniczący pyta, co jej się stało.

Walentyna płacząc, oświadcza, iż się boi.

Prokurator zrywa się z miejsca i prosi o wciągnięcie do protokułu, iż świadek się rozpłakał i zdradził swą obawę.

W dalszym ciągu przewodniczący stara się wyjaśnić, kto gonił dzieci i kto pochwycił Juszczyńskiego. Walentyna oświadcza, iż gonił za niemi „taki sam typ, jak Szneerson", oraz iż własnymi oczyma widziała, iż Jędrusia pochwycił za rękę Bejlis.

Użyte przez dziewczynkę słowo „typ", wywołuje uśmiech na twarzach niektórych sędziów i poruszenie wśród publiczności. P. Zamysłowskij niezwłocznie zapytuje świadka, czy to prawda, że ojciec zabraniał im bawić się z Juszczyńskim, radząc, aby wybierały sobie „bardziej inteligentne towarzystwo". Z potakującej odpowiedzi Walentyny powód cywilny wyprowadza wniosek, iż takie słowa, jak „inteligentny", „typ", „figura", często używano w jej rodzinie i dlatego musi je ona rozumieć.

Na dalsze pytania świadek zeznaje, iż ciastka, po których zachorował Żenia, siostra jej i ona przywieźli Krasowskij i Wygranow. Przedtem zaś jeszcze przyszedł do nich pewnego razu Poliszczuk z Wygranowem, przyczem pierwszy z nich zagroził jej, iż jeżeli będzie zeznawała przeciwko Bejlisowi, to długo nie pożyje; Wygranow wówczas śmiał się.

Przewodniczący zapytuje ją, czy w sali znajduje się Poliszczuk i poleca wskazać go. Świadek podchodzi do ławek, rozgląda się, wskazuje na siedzącego Poliszczuka i znów zaczyna płakać.

Poliszczuk oświadcza, iż nigdy jej nie groził i wogóle podczas dochodzenia traktował wszystkich bezstronnie, nie miał przytem najmniejszego powodu, aby specyalnie ochraniać Bejlisa.

Prokurator szczegółowo wypytuje go, kto i kiedy przywiózł dzieciom ciastka. Poliszczuk jeszcze raz potwierdza, iż ciastka te pochodziły od Krasowskiego.

Adw. przys. Gruzenberg prosi o wciągnięcie do protokółu, iż Poliszczuk groził Walentynie Czeberiakównie.

Następnie odczytano zeznania zmarłego Żeni Czeberiaka, złożone 11 maja 1911 roku 17 czerwca i 12 lipca tegoż roku. Twierdził on między innemi, iż mniej więcej na 10 dni przed znalezieniem zwłok w pieczarze Juszczyński zachodził do niego po proch i około godz. 2-ej po poł. poszedł z powrotem do domu. Wieczorem tegoż samego dnia ojciec posłał Żenię po piwo. W piwiarni zobaczył on mocno podchmielonego wuja Juszczyńskiego, Teodora Nieżyńskiego, który podbiegł do niego i po cichu powiedział te słowa: „już Juszczyńskiego niema, już go porżnęli".

Po odczytaniu zeznań Żeni Czeberiaka, obrona usiłuje jeszcze wybadać Walentynę, dla czego nie mówiła ona nikomu o wiadomem jej porwaniu Juszczyńskiego ani zaraz po wypadku, gdy na wszystkie strony szukano zaginionego chłopca, ani po znalezieniu jego zwłok, gdy rozwinięto energiczne śledztwo w celu wykrycia zabójców. Usiłowania obrony nie osiągają jednak żadnego wyniku. Dziewczyna daje nieokreślone odpowiedzi, w końcu zaś oświadcza, iż nie mówiła, gdyż nikt ją o to nie pytał.

Z powodu spóźnionej pory zarządzono przerwę obiadową, odkładając badanie Wiery Czeberiakowej do wieczornego posiedzenia.

Posiedzenie wieczorne.

W sali panuje nastrój gorączkowego zdenerwowania. Po sensacyjnych rewelacyach, jakich pełne były zeznania agenta policyi śledczej Poliszczuka i bezpośredniego świadka rzekomego porwania Juszczyńskiego przez Mendla Bejlisa,—jednej z partnerek sportu na kieracie do ugniatania gliny—Walentyny Czeberiakówny, zeznania Wiery Czeberiakowej, w której mimowoli się widzi posiadaczkę klucza do całej tragicznej zagadki, nabierają cech czegoś nadwyraz ważnego, nadzwyczaj decydującego.

Na ławach dla publiczności—tłok. Galerya dziennikarska, pomimo obostrzonej kontroli, przepełniona. „Badanie Czeberiakowej", „Czeberiakowa przemówi"—to treść rozmów, prowadzonych nietylko wśród publiczności i dziennikarzy, ale i wśród sądowników. I krzesła poza sądem koronnym, krzesła rezerwowane dla elity sądowniczo-urzędniczej są bez wyjątku zajęte. Zwarta ściana publiczności urzędniczej, grupującą się w głębi sali jest bardziej zwarta, niż w pierwszym dniu procesu. Wszyscy bez wyjątku oczekują na pierwsze słowa tej, która niechybnie rozwiązać może, jeżeli zechce, fatalną zagadkę śmierci zamordowanego w sposób niemniej tajemniczy, jak okrutny Juszczyńskiego.

Wiera Czeberiak przed kratkami.

Przed kratkami stoi typowa elegantka z przedmieścia kijowskiego. Postać niepozbawiona wdzięku, w dość dobrze skrojonym saku i w dużym, modnym kapeluszu z wielkiemi żółtemi piórami. Twarz starzejąca się nieco, chociaż z niezatartymi dotychczas śladami minionej młodocianej urody. Głos i wymowa, zdradzające akcent i zwroty przedmieścia, ale niepozbawione świeżości i pełne niezachwianej pewności siebie. „La donna fatale" zeznaje. Prezes wyjątkowo uznał za potrzebne wyjaśnić temu mianowicie świadkowi doniosłość przysięgi i odpowiedzialność, na jaką się narażają ci, którzy fałszywie świadczą.

Wiera Czeberiakowa zaczynając zeznanie, prosi o uwzględnienie tego, że wiele zeznań zapomnieć mogła. Tyle razy ją badano, tak ją męczono... Jeżeli czego zapomniała—sama prosi o odczytanie jej zeznań, złożonych u sędziego śledczego.

Na wstępie Czeberiakowa zaznacza, że mieszkała poprzednio przy ul. Połowieckiej na Łukjanówce, następnie zaś zamieszkała przy ul. Górnej Jurkowieckiej w d. Nr. 40. Synek jej Żenia Czeberiak poznał i zaprzyjaźnił się z Andrzejem Juszczyńskim wtedy. gdy miał lat 8. Juszczyński wówczas gdy rodzice jego — ojczym Łukasz Prichodko i matka Aleksandra mieszkali na Łukjanówce, częstym był gościem w rodzinie Czeberiaków. Od czasu, gdy Prichodkowie zamieszkali w Słobódce, Czeberiakowa przestała widywać Andrzeja Juszczyńskiego, wie jednak, że przychodził do jej syna, Żeni.

W dniu gdy znaleziono trup nieszczęśliwego chłopca nie domyślała się, że zamordowany był właśnie przyjacielem jej syna. Znanym jej jedynie z przezwiska „Andrzej Domowoj." Poszła, wiedzona ciekawością do sadyby Birnera, nie puszczono jej jednak do pieczary gdzie leżały zwłoki. Później gdy ujrzała trup—powiedziała, że jest to Andrzej Domowoj lub inaczej Andrzej Nieżyński, prawdziwego bowiem nazwiska Juszczyńskiego nie wiedziała. Dopiero po rozmowie z synem Żenią dowiedziała się, że Andrzej Domowoj i Andrzej Juszczyński są jedną i tą samą osobą. Mówił jej o tem również Natalia i Aleksandra Prichodkowie na pogrzebie ofiary, na którym istotnie rozrzucono proklamacye.

Żenia, jej synek, podniósł jedną taką, pisaną ołówkiem atramentowym proklamacyę. Zbliżył się jednak Poliszczuk, czy też inny agent policyi śledczej— Czeberiakowa dokładnie nie pamięta—i proklamacyę odebrał. Świadka aresztowano dzięki donosowi jej sąsiadki—Malickoj. Co Żenia, jej syn zeznawał przed sędzią śledczym, tego świadek nie wie, ponieważ był aresztowany.

Żenia opowiadał matce, że w dniu 12-go marca, gdy ojca w domu nie było, matka zaś była na targu, przyszedł Andrzej Juszczyński, wywołał go i zaproponował mu pójść razem z innemi dziećmi, dwiema Czeberiakownemi, Eudoksyą Nakonieczną i innemi dziećmi pobustać się na kieracie do ugniatania gliny w sadybie Zajcewa.

Gdy używali w najlepsze jazdy na kieracie, nadbiegł człowiek z czarną brodą — Bejlis—i pochwycił jedną ręką Juszczyńskiego, który jeden na końcu kieratu siedział, drugą zaś Żenię Czeberiaka, który wespół z resztą dzieci drugą część kieratu objął był w posiadanie. W ślad za Bejlisem wybiegło dwóch jego synków, tudzież dwóch żydów w osobliwych strojach. Wszyscy oni łżyli dzieci, dwaj zaś nieletni żydkowie rzucali w nie kamienie. Żenia — jak twierdzi Czeberiakowa — nie opowiedział bezpośrednio po zajściu sceny spędzenia z kieratu dlatego, że młodych sportowców nieraz wypędzał z sadyby czujny stróż cegielni Zajcewych— Mendel Bejlis.

Ówczesny naczelnik policyi śledczej Krasowskij aresztował świadka, Czeberiakową, uwolnił ją jednak dla braku dowodów winy. Przed uwolnieniem jednak zażądał od niej, by się wyniosła z mieszkania przy ul. Górnej Jurkowieckiej i obecnością swoją nie przeszkadzała dochodzeniu, zapoczątkowanemu i kierowanemu przezeń, Krasowskiego.

Drugi raz aresztowano Czeberiakową, jak zeznaje sama, w końcu lipca. Siedziała wówczas w więzieniu 17 dni. Wypuszczono ją wobec tego, iż synek jej Żenia był śmiertelnie, a córeczka Ludmiła niebezpiecznie chora. Żenia umarł na jej ręku (przewiozła go ze szpitala, gdzie był internowany, do domu) nie mogąc nic wyznać. Zmarła także córeczka Ludmiła. Wyzdrowiała jedynie młodsza córka Walentyna, która zaledwie skosztowała ciastek, podarowanych przez Krasowskiego.

W dalszym ciągu zeznaje Wiera Czeberiakowa, iż w jakie sześć miesięcy po śmierci synka spotkała dwie damy, które jej wyznały, iż jedna z nich pracuje w policyi, zależnej od żandarmeryi, druga w policyi tajnej, oraz, że dzieci jej zostały otrute. Informacyę tę potwierdził Krasowskij, dodając, że otruł dzieci Miffle.

Brazul-Bruszkowskij, który wówczas uwijał się koło świadka, często zachęcał ją do zemsty, obiecywał, że jeśli zechce czynnie wystąpić, zdoła wyjednać ponowne przyjęcie wydalonego z urzędu męża i wogóle poprawić swój byt materyalny. Jako warunek do osiągnięcia tak pomyślnych wyników, wskazywał Brazul-Bruszkowskij porozumienie z pewną wpływową osobą, mieszkającą w Charkowie i będącą aż „członkiem Dumy Państwowej".

Ze wszechmiar ciekawe zeznania Wiery Czeberiakowej zostają przerwane przez starostę ławy przysięgłych, który oświadcza, iż jeden z sędziów przysięgłych czuje się niedobrze i prosi o poradę lekarską. Przewodniczący zarządza przerwę dziesięciominutową.

Dalsze zeznania Czeberiakowej.

Po przerwie Wiera Czeberiakowa w dalszym ciągu składa swe zeznania. Pojechała do Charkowa wespół z Brazul-Bruszkowskim i Wygranowym. Podczas widzenia się z rzekomym posłem do Dumy Państwowej, dygnitarz ów rozpytywał się o okoliczności towarzyszące aresztowaniu Czeberiakowej, oraz o wyznania, czynione przez jej synka Żenię. Prosił także, by ani Czeberiakowa, ani jej synek nie mówili o Bejlisie. W końcu rozmowy zaproponował wręcz Czeberiakowej, by przyjęła na siebie winę zamordowania Juszczyńskiego. Na zapytanie Czeberiakowej, czy kto uwierzy, że kobieta potrafiła w tak skomplikowany sposób zabić chłopca, tajemniczy dygnitarz odrzekł, iż reszty szczegółów, potwierdzających fakt zamordowania Juszczyńskiego przez Czeberiakową, potrafi sam dostarczyć. Zaproponował również Czeberiakowej, by podpisała niezapisany arkusz papieru, zapewniając, iż w razie, gdyby ją pociągnięto do odpowiedzialności sądowej, zjedna dla niej skuteczną obronę. Podczas rozmowy z rzekomym posłem do Dumy Państwowej weszli jeszcze dwaj panowie do pokoju. W ich obecności Wygranow i Brazul Bruszkowski namawiali ją usilnie, by za cenę 40 tys. rb. wzięła na siebie winę mordu.

Wiera Czeberiakowa, czując niebezpieczeństwo, zanotowała na tapetach w pokoju, w którym nocowała w Charkowie, swoje nazwisko oraz datę pobytu, a wymknąwszy się do miasta, wysłała na wszelki wypadek kartę pocztową do męża z wiadomością, iż się znajduje w Charkowie.

Po powrocie do Kijowa Brazul Bruszkowskij i Wygranow nie zaprzestali namawiać świadka, by się zgodził na propozycyę rzekomego posła do Dumy Państwowej. Znajdując się w sytuacyi krytycznej, bez grosza w kieszeni, przytem ufając obietnicy, iż niebezpieczeństwo odpowiedzialności karnej zostanie przez potężnego inspiratora zażegnane, Czeberiakowa za wynagrodzenie 20—30 rb. podpisała arkusz papieru, na którym następnie znalazł się jej donos na Mifla, Nieżyńskiego, Prichodkę i Nazarenkę, jako na rzekomych sprawców mordu. Brazul nie zaprzestał jej prześladować. Wciąż w nią wmawiał, iż dlatego, by sędzia śledczy wzbudził dochodzenia sądowe, trzeba ażeby dostarczyła nowych, dodatkowych danych. Na ostatecznem spotkaniu w restauracyjnym gabinecie stanowczo odmówiła uznania siebie za winną mordu. Nadaremnie Brazul ją straszył, iż ją śledzą i radził jej wyjechać zagranicę.

Dalsze szczegóły.

Po ukończonem zeznaniu własnem Czeberiakowej, zaczynają już zadawać pytania przewodniczący i strony. Wiera Czeberiakowa zeznaje, że z zawodu jest modystką, że pomiędzy nią a jej sąsiadką, mieszkającą na parterze domu Nr. 40 przy ulicy Górnej Jurkowieckiej Malicką, dzięki zabiegom pokątnego doradcy,

który sobie praktykę wytwarzał przez kłócenie sąsiadek łukjanowieckich, Nakoniecznego, trwała wieczysta wojna domowa. Rewizye dokonywane w mieszkaniu Czeberiakowej — zdaniem świadka — były skutkiem donosów Malickiej, pisanych przez Nakoniecznego. Na zapytanie prokuratora świadek zeznaje, że przyjmowała u siebie osoby „mocno podejrzane", w pierwszym rzędzie Mądzelewskiego, lecz „takich" (kradzionych) rzeczy nigdy nie przechowywała. Czeberiakowa zeznaje, że Bejlisa nigdy nie znała, posyłała doń jeno dzieci po mleko. Kiedy jednak Bejlis trzymał krowę — powiedzieć nie umie. Nigdy nie namawiała dzieci do świadczenia za — lub — przeciw Bejlisowi. Wypuszczono ją z więzienia 2 go sierpnia — a 9 go umarł jej synek, Żenia.

Czeberiakowa stwierdza, że nie wie, iż Juszczyński zostawił w jej mieszkaniu palto, książki szkolne—o ile sądzić może z opowiadania Żeni—miał zamordowany chłopiec w dniu zabójstwa założone za pasek.

Na zapytanie przedstawiciela powoda cywilnego Szmakowa—świadek Czeberiakowa odpowiada, iż Żenia z Andrzejem Juszczyńskim nieraz spacerowali z Mendlem Bejlisem. Widziała ich razem na ulicy—nigdy zaś na terytoryum cegielni Zajcewa. Synek jej Żenia pewnego razu, gdy był posłany do Mendla Bejlisa po mleko, przybiegł do matki blady i wystraszony: widział on w mieszkaniu Bejlisa dwóch nieznajomych żydów w osobliwych strojach tak strasznych, że takich nie widział „nawet na obrazkach". Już po zamordowaniu Juszczyńskiego podchodził doń bandlarz owsem i sianem (Szneerzon) i stary siwobrody żyd (ojciec Szneerzona) i namawiał do milczenia.

Z dalszego badania stron wynika, że sąsiadka Czeberiakowej Malicka, którą Czeberiakowa obiła była, srodze na nią zagniewana. Bombardowała świadka kamieniami, wreszcie groziła jej donosem.

Za bilety do Charkowa płacił Brazul Bruszkowskij. Dał przytem Czeberiakowej dwukrotnie po 25 rb. przed wyjazdem i po powrocie do Kijowa. Mówił, iż poza rzekomym posłem do Dumy Państwowej stoi potężne stowarzyszenie („obszczestwo"). Za podpisany donos na Miflea dał Brazul Czeberiakowej od 25 do 30 rubli.

Czeberiakowa w Kijowie trzykrotnie spotykała się z Brazulem i jego towarzyszami. Po raz pierwszy w restauracyi Rootsa, po raz drugi w winiarni kaukaskiej na Kreszczatyku, po raz trzeci zaś w restauracyjce Staro-północnej wprost opery. Brazul zdradzał ostateczne zniechęcenie. Twierdził, iż ma dość pracy, zyskującej dlań jedynie miano „żydowskiego najmity". Obecny podczas ostatniego widzenia się Krasowskij żądał jedynie by Czeberiakowa podrzuciła lub złożyła arkusz przekłutego papieru podobny do tego, jaki znaleziono obok zwłok Juszczyńskiego. Nie zgodziła się jednak na tę propozycyę.

Na zapytanie obrońcy Grusenberga Czeberiakowa usiłuje ustalić ile razy była badana przez sędziego śledczego i co za każdym razem zeznawała. Pomimo nader oględnych odpowiedzi — nie udaje się świadkowi uniknąć sprzeczności i na żądanie obrońcy zostają sprawdzone daty badań Czeberiakowej w aktach śledczych.

Okazuje się, że Czeberiakowa była przez sędziego śledczego badana sześć razy: 22 go kwietnia, 24 go czerwca, 11-go lipca, 20-go lipca, 13-go września i 3-go grudnia 1912 r.

Następuje szereg pytań szczegółowych, w których uwydatnia się sprzeczność pomiędzy odpowiedziami świadka dawanemi obecnie, a temi, które dawał na śledztwie pierwiastkowem. Wrażenie osłabiają bardzo zręcznie robione uwagi świadka, że tyle razy ją badano, że nie jest w stanie wszystkiego pamiętać.

Po szeregu pytań obrońcy Karabczewskiego udaje się ustalić, że podejrzany znajomy Czeberiakowej Mądzelewski 9-go marca został aresztowany, 10 go zaś marca dokonana została w jej mieszkaniu rewizya. Singajewski którego wersya podana przez Krasowskiego i Brazula Bruszkowskiego nazywa inspiratorem zamordowanie Juszczyńskiego, jest bratem Czeberiakowej. Świadek twierdzi, że nie zna Latyszowa, że Rudziński nie bywał w jej domu i że sama ona, Czeberiakowa, udzielała czasem porad lekarskich, w pierwszem rzędzie akuszeryjnych.

Zapytania obrońcy Zarudnyja o kryminalnych antecedensach świadka, zostają przerwane ostrą uwagą przewodniczącego, iż już wyjaśniał sytuacyę prawną świadka, skazanego za sfałszowanie książek rachunkowych, lecz na mocy 945 art. Ust Proc. Karn. do tychczas nie pozbawionej szlachectwa, a więc formalnie nie podlegającej utracie czci osobistej.

Czeberiakowa, odpierając aluzye obrońcy Zarudnyja, twierdzi, że złość ludzka zbudowała przeciw niej oskarżenie o udział w kradzieży ze składu broni Kurowskiego tudzież o sfałszowanie książek rachunkowych. Dodaje, że Brazul Bruszkowskij prosił, by po spotkaniu w Charkowie nie poznawała przedstawionego jej w roli posła do Dumy Państwowej adwokata przysięgłego Margolina, oraz, by w zeznaniach, złożonych przeciw Mifle, jako domniemanemu mordercy Juszczyńskiego, podkreślała, że ojciec Mifle był lekarzem, że przeto sam Mifle może dokładnie znać anatomię ciała ludzkiego. Brazul nalegał poza tem, aby Czeberiakowa prócz Mifle oskarżała Łukasza Prichodko, Teodora Nieżyńskiego i Nazarewa.

Koniec posiedzenia wypełniło konstatowanie na żądanie stron niedokładności zawartych w zeznaniach Czeberiakowej. Wobec spóźnionej pory dalsze badanie świadka odroczone do dnia dzisiejszego.

X Sprawozdanie rzymsko-katolickiego T-wa dobroczynności za rok 1912.

II.

W jubileuszowem sprawozdaniu T-wa dobroczynności uwzględnione zostały poszczególne rachunki poręczne siedmiu instytucyi, pozostających pod zarządem, lub pod egidą T-wa. Przy każdym obrachunku poszczególnym znajdujemy garść szczegółów dotyczących danej instytucyi.

Podajemy z nich najciekawsze dane i cyfry, a mianowicie:

1) Biuro pracy w roku 1912 pozostawało pod kierunkiem członka zarządu T-wa p. Ignacego Rudnickiego; kuratorkami biura były panie: Zofia Zgórska i Zofia Runge; zarządzała p. Jadwiga Bartoszewicka.

Biuro w roku sprawozdawczym dało pracę 742 osobom płci obojga (w r. 1911—761) a mianowicie: nauczycielkom—12 posad, bonom—43, gospodyniom—57, korepetytorom-studentom — 4, pracownikom biurowym — 5 szwaczkom—6, usłudze kobiecej—504 i usłudze męskiej—111, na co wydano ogółem 1,061 rb 60 kop., czyli—po 1 rb. 43 kop. za każde pośrednictwo.

Na pokrycie tych wydatków wpłynęło rb. 1,035 od pracodawców, oraz 183 rb. od pracowników. Czysty zysk w sumie 157 rb. 30 kop. przelany został, stosownie do ustawy, na rzecz przytułku św. Jadwigi (w roku 1911 czysty zysk biura wyniósł 202 rb. 80 kop., a w roku 1910—rb 249 rb. 40 kop.

2) Schronisko św. Jadwigi, pozostawało w roku sprawozdawczym pod kierownictwem członka zarządu, dr. M. Pieńkowskiego i kuratorek pań: Michaliny Grzechowskiej Zofii Runge, Zofii Średnickiej, oraz dozorczyni przytułku p. Stefanii Szablińskiej.

W ciągu roku 1912 zamieszkiwało w przytułku średnio po 9 kobiet dziennie. Zadaniem schroniska jest dawanie tymczasowego mieszkania i utrzymania za umiarkowanem wynagrodzeniem do czasu wynalezienia sobie przez pensyonarkę posady.

Wydatkowano na schronisko ogółem rb. 1 472 kop 36, co wypada po 42,6 kop dziennie na pensyonarkę. (W roku 1911 suma wydatków wyniosła 700 rubli — po 21 6 kop dziennie na osobę, a w roku 1910 — rb. 557 kop. 32 - po 15 3 kop. dziennie na osobę ze schroniska korzystającą).

3) Przytułek dla kobiet-staruszek, nie młodszych, niż lat 60. Na czele tego zakładu stał w r. 1912 ks. Stanisław Pomirski; pomoc lekarską dawał dr Bronisław Kozłowski, dozorczynią była p. Anna Zawrocka; pieczę nad przytułkiem miały kuratorki panie: Zofia Zgórska, Kazimiera Prokoffowa Ksawera Chojecka, Celina Czerwińska i Marya hr Komorowska.

W roku sprawozdawczym z przytułku korzystało 15 staruszek, z których dwie zmarły ustępując miejsca dwom kandydatkom.

Koszt utrzymania przytułku wyniósł rb 2.124 kop. 72 kop., t. j. po 38 8 kop. na osobę. Najstarsza z pensyonarek liczy 83 lata, najmłodsza ma lat 61.

Z ogólnych sum T-wa na przytułek wydatkowano 1 918 rb., na resztę złożyły się fundusze specyalne i różne wpływy.

4) Dom pracy im. św. Wacława z którego korzystało 10 chłopców-sierot, stałych pensyonarzy, oraz średnio po 52 chłopców dziennie, przychodzących na naukę rzemiosł. Chłopcy uczą się szewctwa i stolarstwa.

Dom pracy pozostawał pod kierunkiem komitetu, a mian.: 3-ch członków rodziny pp. Mańkowskich, którzy dają bezinteresownie do użytku posesyę przy ul Policyjnej Nr. 15, oraz wiceprezesa T-wa p. Józefata Andrzejowskiego. Pomoc lekarską dawał dr. Kazimierz Jarocki. Stolarstwa uczyli pp. Stanisław Kamiński i Piotr Strączyński. W oddziale szewckim praktykowało 6 chłopców starszych pod kierunkiem p. Kazimierza Paczewskiego.

Dom pracy pochłonął w roku sprawozdawczym rb. 4.854 17 kop., czyli po 25 6 kop. dziennie na jednego chłopca przychodniego, lub pensyonarza.

Dział szewcki dał w r. 1912 zysków rb. 456 kop 80 (w r. 1911 — 414 rb, a w r. 1910—323 rb).

Z ogólnych sum T-wa wydatkowano na dom pracy 1,663 rb. (kopiejki opuszczamy), na pokrycie zaś reszty wydatków złożyły się sumy wpływów z rach. p. Jana Mańkowskiego, wpływy za komorne od przytułku staruszek i innych lokatorów, oraz z procentów od kapitału ś. p. St. Syroczyńskiego.

5) Pierwsza ochronka dziecięca im. hr.hr. Feliksa i Michała Sobańskich daje opiekę dzienną i utrzymanie dzieciom w wieku lat 3 do 7-miu. Ze strony zarządu T-wa stał na czele ochronki dr Michał Pietkiewicz; kuratorkami były panie: Alina Przesmycka, Anna Fudakowska i Stanisława Szulc Moro. Ze strony M. hr. Sobańskiego miała nadzór nad ochronką p. M. Drzewiecka.

W roku sprawozdawczym ochronka notuje 23 204 odwiedzin (dni dzieci), z czego 15,297 przypada na dziewczęta i 7 907 na chłopców. W roku 1911 notowano 21 684, a w r. 1910 - 32.591 odwiedzin.

Ochronka ta wydatkowała w r. 1912 na swe utrzymanie rb 4 182, które pokryła ofiarność głównie M. hr Sobańskiego. Zarząd T-wa nie był zmuszony łożyć na ochronkę nic z funduszów ogólnych. Koszt utrzymania jednego dziecka wyniósł dziennie 17,6 kop.

Postanowienie obowiązujące.

Generał gubernator kijowski, podolski i wołyński, generał adjutant T. Trepow na mocy artykułów 15 i 16 przepisów o zabezpieczeniu porządku i spokoju państwowego (uwaga 1 do art. 1 uwagi 2 ustawy o uprzedzaniu i zapobieganiu przestępstwom. zbiór praw, tom XIV wyd 1890 r.), tudzież na mocy Ukazu Najwyższego z d 27 sierpnia 1913 r. postanowił, co następuje:

„Wydać w zamian istniejącego postanowienia z d 5 listopada 1910 r. poniższe postanowienie obowiązujące dla wszystkich miejscowości, wchodzących w obręb gubernii kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej.

Wzbronione jest zbieranie składek w postaci pieniędzy lub rzeczy na cele wrogie porządkowi państwowemu i spokojowi publicznemu, niezależnie od sposobu zbierania takowych, a tem samem za pomocą prasy w drodze ogłoszeń, odezw i t. d.

Osoby winne nieprzestrzegania powyższego postanowienia obowiązującego podlegają w drodze administracyjnej grzywnom do 500 rb. lub aresztowi do 3 miesięcy.

Uwaga. Pieniądze, ściągnięte tytułem grzywny, powinny być wniesione do kasy gubernialnej celem zaliczenia do dochodów przypadkowych skarbu.

W razie jakiegokolwiekbądź naruszenia obecnego postanowienia obowiązującego urzędnicy policyjni powinni sporządzać określonym sposobem protokóły i przesyłać je za pośrednictwem naczelnika policyi.

Spisane przez urzędników policyjnych protokóły w sprawie nieprzestrzegania powyższego postanowienia mają być doręczone obowiązkowo winowajcom, którzy posiadają prawo zaopatrywania protokółów w swe wyjaśnienia.

Egzekwowanie kar, zastosowanych wskutek pogwałcenia obecnego postanowienia, uskutecznia się przez policyę nie później, jak po upływie trzech dni od chwili poinformowania oskarżonego o istocie wymierzonej mu kary.

Gubernatorom kijowskiemu, podolskiemu i wołyńskiemu poleca się niezwłocznie podanie obecnego postanowienia obowiązującego do wiadomości publicznej".

D. 24-go września 1913 r.

Podpisał oryginał: gen.-gubernator kijowski, podolski i wołyński gen.-adjutant

Trepow.

Nowe koleje.

Zarząd kolei Południowo Zachodnich otrzymał z centralnego zarządu kolejowego w Petersburgu polecenie dokonania badań ekonomicznych następujących linii kolejowych: 1) od m. Niemirzyn do st. Bychowiec — 55 wiorst długości; 2) od st. Markuleszty do m. Soroki — 30 w.; 3) od m. Olhopol do st. Bałta — 62 w.; 4) od m. Rafałówka do st. Kiwercy — 65 w.; 5) od st. Kamienka do st. Kodyma — 35 w. Na badanie ekonomiczne 5 pomienionych szerokotorowych linii podjazdowych centralny zarząd kolejowy wyasygnował 2470 rb.

Jednocześnie zarząd kolei Południowo Zachodnich na skutek polecenia centralnego zarządu kolejowego ma dokonać badań ekonomicznych i technicznych następujących linii kolejowych: 1) od m. Poczajów do st. Krzemieniec — 24 wiorsty długości; 2) od m. Jampol (gub podolskiej) do st. Wapniarka 57 w; 3) od m Szepetówka do st. Jampol (gub. wołyńskiej) — 63 w.; 4) od m. Bracławia do st. Wapniarka — 40 w.; 5) od m. Zwinogródka do st. Zwinogródka — 12 w.; 6) od m. Kaniów do st. Tahańcza — 36 w.; 7) od m. Sawrań do st. Bałta—58 w; 8) od m. Lipowiec do st. Lipowiec — 15 w; 9) od m. Lipowiec co st. Winnica — 37 w. Na badanie ostatnich dziewięciu linii podjazdowych centralny zarząd kolejowy wyasygnował 27 350 rb. Wszystkie linie mają być szerokotorowe. Budowa ich będzie rozpoczęta prawdopodobnie na wiosnę r. 1914.

Rezultaty badań mają być przesłane centralnemu zarządowi kolejowemu jednocześnie z opinią w tej sprawie kijowskiego komitetu[illegible]rejonowego.

Bez nazwy

Z wydrukowanej u nas wczoraj odezwy Macierzy Szkolnej widać, że ubogi i w srogich opresyach pozostający Śląsk Cieszyński zwrócił się o pomoc przedewszystkiem — do siebie... To znaczy do swoich ubogich współobywateli — drobnych rolników, robotników rolnych i fabrycznych, do tego ubóstwa, które główną podstawę ludności śląskiej stanowi..

I posypią się półkoronówki i halerze—od ust odjęte — na ratunek dziatwy, na obronę polskości, którą lud tamtejszy, jak może od zagłady ratuje i podtrzymać a rozwinąć usiłuje...

Przemówiła i szczupła ilościowo, a mocna duchem, pracą i wytrwałością inteligencya cieszyńska; ci ludzie, którzy połowę życia pracy zawodowej, a drugą całkowicie, bez zastrzeżeń pracy obywatelskiej i narodowej oddają.

W chwili przełomowej nikt się tam nie liczył z „proporcyonalną możnością", w chwili dla całego szkolnictwa, dla całej przyszłości narodowej Śląska tak groźnej i niebezpiecznej nie jeden złożył ofiarę — nad możność.

Oto lista tych ofiar przez zarząd Macierzy stwierdzona:

„Na Macierz szkolną tytułem nadzwyczajnego podatku narodowego złożyli lub zdeklarowali pp: d-r Jan Michejda, Cieszyn, 500 kor; ks Józef Londzin, Cieszyn, 100 k; Franciszek Helfar, Poręba, 200 k.; X. X., Cieszyn, 500 k.; Hilary Filasiewicz, Cieszyn, 200 k.; Władysław Zabawski, Cieszyn, 200 k; Józef Zaleski, Cieszyn, 100 k; Józef Król, Cieszyn, 50 k.; Paweł Mitręga, Cieszyn, 100 k; X X, Cieszyn, 100 k; d r Jan Opalski, Cieszyn 100 k; X X., Cieszyn, 100 k; Andrzej Macura, Cieszyn, 50 k.; Ignacy Domagalski, Cieszyn, 100 k; Grzegorz Cicimirski, Cieszyn, 50 k; Alojzy Machalica, Cieszyn, 50 k; d-r Antoni Dyboski, Cieszyn, 50 k; ks Monsign Jan Sikora, Cieszyn, 50 k; ks. Jan Stonawski, Cieszyn, 100 k; Bogusław Heczko, Cieszyn, 100 k. Razem 2,800 koron. Zarząd główny Macierzy szkolnej Ks. Cieszyńskiego w Cieszynie: H. Filasiewicz, m. p., prezes; Ludwik Eckert, m. p. sekretarz".

Tyle Śląsk..

Ale to kropla w morzu...

Ślązak wszakże nadziei nie traci: — „Bóg da!.. Bracia pomogą..."

Ślązak, który wbrew logice interesów materyalnych do Polski się nawrócił i wśród najwyższych prześladowań swoją duszę narodową od zagłady broni... Ten Ślązak wierzy, że Polska przecie od niego się nie odwróci, jego dzieci do szkoły niemieckiej lub czeskiej nie pchnie, z takim trudem stworzonego szkolnictwa polskiego na zagładę nie odda!..

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 3 (16) Kandyda i Ewalda.
Jutro 4 (17) Franciszka Serafickiego.

Wschód słońca o godz. 6 m 24.
Zachód słońca o godz. 5 m 7
Długość dnia godz. 10 m 43

Kalendarzyk historyczny.
16 Października n. st.

Roku 1667 Spisanie ugody p. n. „Postanowienie z Tatary".

— „Lud Boży". Wyszedł z druku № 40 „Ludu Bożego" i zawiera następujące artykuły: Wiekopomna rocznica — Dwusetlecie kijowskiego Rzym. Kat. T-wa Dobroczynności. — Szpital katolicki w Kijowie — Marysia Filaskówna. — Listy do Redakcyi: z nad Wołgi; z Nowej-Myrzy. — Wiadomości polityczne. — Różne wiadomości.—Odpowiedzi od Redakcyi.

Dodatek „Nasza Wieś" zawiera: Październik (wiersz). — Zbiór i przechowanie okopowych. — Stary Maciej na wystawie: Owce, świnie, ptactwo. — Leczenie domowe: o trujących grzybach. — Dobre rady.

Dodatek „Gazetka dla Dzieci": „Wojak. — O czem wiedzieć należy. — Zagadka — Trzej zwycięzcy.

Dodatek „Nauka Wiary": Do czytelników. — Kto to są masoni? — Codzienna Modlitwa Apostolska na miesiąc październik.

— **Kary prasowe.** Na mocy postanowienia wicegubernatora kijowskiego B. Kaszkarewa skazani zostali w drodze administracyjnej: redaktor wydawanej w Humaniu gazety „Prowincyalnyj Gołos" A. Goldensztejn za umieszczenie w № 229 pomienionego pisma artykułu p. t. „Pisarz A. Kuprin o legendzie rytualnej" na zapłacenie 500 rb. grzywny z zamianą na 3 miesiące aresztu, oraz redaktor gazety humańskiej „Wiesti" I. Cejtlin na zapłacenie również 500 rb. grzywny z zamianą na 3 miesiące aresztu za umieszczenie w № 112 artykułu p. t. „Modlitwa za Bejlisa".

Redaktor gazety „Jużnaja Mołwa" W. Dubow skazany został na zapłacenie dwu grzywien po 300 rb każda z zamianą na 3 miesiące aresztu za artykuły „Szkice" w № 521 i „Sądny Dzień" w № 522.

— **O rozszerzenie szkoły artystyczno-drukarskiej.** Zarząd szkoły artystyczno drukarskiej zwrócił się do ministerstwa przemysłu i handlu z prośbą o poparcie starań wszczętych w radzie miejskiej o zamianę posiadanego przez zarząd szkoły placu przy ulicy Elizawetyńskiej na inny o rozmiarze 300 kw. sążni przy tej samej ulicy, lub też o udzielenie większego placu przy ulicy M. Włodzimierskiej obok Towarzystwa technicznego. Ministerstwo przemysłu i handlu zwróciło się już do prezydenta miasta z prośbą o uwzględnienie starań zarządu szkoły artystyczno-drukarskiej.

— **Tranzlokacye.** Pomocnik naczelnika wydziału drogowego kolei Poł.-Zachodniej inżynier P. Aleksiejew przeniesiony został na takie samo stanowisko do zarządu kolei Władykaukaskiej. Na jego miejsce mianowany został pomocnik naczelnika wydziału drogowego kolei Władykaukaskiej inż. S. Piuszcz.

— **Sprowadzenie węgla.** W związku z uchwałą rady ministrów, która udzieliła ministrowi komunikacyi pozwolenia na wolny od cła wwóz z zagranicy węgla dla potrzeb kolei rosyjskich, różne stacye kolei Poł.-Zachodnich przyjęły w ciągu ostatnich paru tygodni 10 milionów pudów węgla angielskiego.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu № 3 przy ul. Basejnej zażyła trucizny młoda kobieta Maryna S. Pogotowie odwiozło ją do szpitala.

— ZAGINIONA DZIEWCZYNA. W środę d. 25-go września w drodze do szpitala Kiryłowskiego zginęła 19-letnia idyotka Sura Oratowska. Poszukiwania jej są dotychczas bezowocne.

Zaginiona niewysoka, pełna ze śladami ospy na twarzy miała na sobie czarną spódnicę, granatową bluzkę i szal w białe i czarne pasy.

Osoby znające miejsce pobytu dziewczyny, proszone są o podanie jej adresu p. Szeinkmanowi, zamieszkałemu przy ul. Kiryłowskiej № 16.

— DRAMAT. Niedawno niejaka Natalia Rewel z zawodu krawcowa, opuszczona z dzieckiem przez swego kochanka Piotra Makara, oblała go kwasem siarczanym. M., który uległ oparzeniu twarzy, odwieziono dla kuracyi do szpitala. W tych dniach wyszedłszy ze szpitala Makar postanowił odpłacić B. tem samem. W tym celu udał się wczoraj do mieszkania B. przy ul. Michajłowskiej № 24 i tam oblał kwasem siarczanym młodą kobietę i jej dziecko, które trzymała podówczas na ręku.

Poszkodowanych Pogotowie odwiozło do szpitala. Makara aresztowano.

— OKRADZENIE SKLEPU. Onegdaj w nocy okradziono na 500 rb. sklep bławatny Urina przy rynku Sołomienieckim. Złodzieje dostali się najpierw do suteren, a stamtąd wywierciwszy otwór w suficie—do sklepu.

— GRABIEŻE. Onegdaj wieczorem na W. Wasylkowskiej dwaj bandyci ograbili Grigorasza. Na cmentarzu Szczekawickim jakiś złoczyńca ograbił K. Obolską.

— CHULIGAN. Do domu jednego z mieszkańców ul. Wyszgorodzkiej wtargnął z ulicy chuligan miejscowy Petraków i wszczął awanturę. Wezwana policya aresztowała go i odprowadziła do cyrkułu. P. ofiarowywał za swe uwolnienie 15 rb. rewirowemu i 10 stójkowemu.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej.

Dnia 2 (15) października 1913 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	2,3	8,3	3,6
Barometr przy 0° w mm	756,6	752,4	746,9
Wilgotność w proc.	94	39	62
Kier. i szybk. wiatru (w mm.)	PłdZ,	PłdZ,	PłdZ,
Zachmurz. wedł. 10-stopn. sys.	8	3	2
Ilość opadów w mm	—	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temper. powietrza w ciągu doby	9,2
Najniższa	3,2
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	[illegible],2
Różnica przed. temp. pow. w ciągu doby	7,2

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano w pasie północnym i na wschodzie Rosyi. Temperatura wyższa od normalnej na północnym zachodzie, niższa od normalnej w pozostałej Rosyi.

Pogoda przewidywana na d. 3 października: zimniej na północnym-zachodzie, ciepło umiarkowane na północnym-wschodzie, cieplej w pozostałych rejonach. Deszcze możliwe w całej Rosyi prócz skrajnego południa.

Z teatru i muzyki.

— Dzisiaj Teatr Polski występuje z przezabawną farsą z angielskiego p. t. „Ciotka Karola" Brandona. Farsa ta obiegła wszystkie sceny europejskie, jednając sobie wszędzie niebywały rozgłos.

W „Ciotce Karola" występują pp.: Dunin-Rychłowska, Gzylewska, Ordęłanka, Stehnowska, oraz pp.: Daczyński, Kiernicki, Lechowski, Tatarkiewicz, Wroncki, Zbyszewski.

W sobotę pierwsze popularne przedstawienie po cenach zniżonych; odegrana będzie powieść sceniczna w 5 obrazach Jerzego Żuławskiego p. t. „Eros i Psyche" z pp.: Żbikowską, Tatarkiewiczem i Rychłowskim w rolach głównych.

W niedzielę wskutek wielkiego powodzenia, doznanego na premierze — po raz drugi „Ogniem i mieczem".

Na wtorek dyrekcya przygotowuje uroczysty obchód ku uczczeniu pamięci Józefa Korzeniowskiego; odegrany będzie jeden z najwybitniejszych utworów jego p. t. „Karpaccy górale".

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na Macierz Cieszyńską: pp. Edwardowa Jaroszyńska 100 rb. — W. W. 1 rb. — K. Popławska 20 rb. — Kalikst Muraszko 6 rb. — M. Danielеccy 5 rb.

Na głodnych w Galicyi: pp. Edwardowa Jaroszyńska 100 rb — W. W 1 rb. — K. Popławska 50 rb. — Kalikst Muraszko 6 rb. — A M. Pańkowscy 10 rb. — Władysław i Marya Hulaniccy (pamięci Michaliny Baczyńskiej) 20 rb. — M. Danielеccy 5 rb. — Wanda Bagińska 1 rb.

Na wpisy do uznania T-wa Dobr.: pp. K. Popławska 10 rb. — Zygmunt Kulikowski 5 rb. — Jan Niecielski 5 rb. — M. Danielеccy 5 rb.

Na remont i proces kościoła w Chmielniku: p. Henryka Humnicka 3 rb.

Na szpital rz.-kat. w Kijowie: p. Jan Niecielski 10 rb.

Na przytułek dzienny przy Kole Kobiet: p. Jan Niecielski 5 rb.

Na ubogich do uznania Administracyi „Dzienn. Kij." p. Ostrowski (jako kara froterów) 1 rb.

Na spłacenie długów kościoła w Fastowie: Zebrane przez p. I. D. 3 rb. 50 kop.

Kronika ekonomiczna.

Wyniki urodzajów. W okresie dojrzewania zbóż w gubernii wołyńskiej panowała pogoda dżdżysta mało sprzyjająca urodzajom; z powodu bezustannych słot roboty polne zostały bardzo opóźnione, a w niektórych okolicach nadmiar opadów zmniejszył wydajność zboża. Naogół jednak, w gub. wołyńskiej, urodzaj zbóż można uznać za wyżej niż średni.

Pszenica ozima, ilościowo dała zbiór wyżej niż średni; dobrze obrodziła ona w powiecie żytomierskim, gdzie zbierano 90—130 pud. z dziesięciny, zamiast, jak zazwyczaj - 80—110 pud., w pow. krzemienieckim otrzymano średnio około 80 pud. zamiast jak zwykle 70 pud., oraz częściowo w pow. zwiahelskim, dubieńskim i kowelskim; w pow. starokonstantynowskim i rówieńskim zbiór ozimej pszenicy był średni lub zbliżony do średniego.

Urodzaj jarej pszenicy, której w gub. wołyńskiej sieją bardzo mało, wypadł średnio.

Żyto obrodziło naogół średnio; dobry urodzaj był częściowo w pow. krzemienieckim i starokonstantynowskim; w pierwszym zbierano—75—80 pud. z dzies. zamiast 70 pud., w drugim 80 — 150 pud. z dzies. zamiast 70—100 pud., w pow. kowelskim, dubieńskim i żytomierskim zbiór okazał się niżej niż średni; w pierwszym otrzymano 40—45 pud. z dzies. zamiast 50—60 pud., w pow. dubieńskim 70 - 75 pud. zamiast 60 - 100 pud., w pow. żytomierskim 66 100 zamiast 80—100.

Urodzaj owsa i jęczmienia otrzymano naogół wyżej niż średni; dobrze obrodził owies w pow. kowelskim, gdzie zbierano 60—80 pud. z dzies. zamiast 50—65 pud., w pow. krzemienieckim 90 pud. zamiast zwykłych 75 pud., w pow. dubieńskim zbierano zwykle 50—80 pud., obecnie zaś 60—90 pud., w pow. starokonstantynowskim otrzymano 90—120 pud. z dziesięciny zamiast 65 — 100 pud. Taki sam mniej więcej wypadł urodzaj jęczmienia; mniej nieco zbierano w pow. kowelskim, gdzie jęczmień wogóle udaje się słabo; otrzymano tam 40—80 pud. z dzies. zamiast 50—70 pud., w pow. żytomierskim zbierano jęczmienia 75 — 110 pud. z dzies. zamiast 70—120 pud.

Pod względem jakościowym urodzaj zbóż w gub. wołyńskiej nie można uważać za zupełnie zadawalający; żyto otrzymano przeważnie ciemne, zanieczyszczone i w niektórych przypadkach w nieosobliwym gatunku; pszenica ozima również niezbyt czysta; jare—owies i jęczmień przeważnie o ciemnem zabarwieniu.

Z giełdy cukrowej.

W ciągu ubiegłego tygodnia na rynku cukrowym panowało usposobienie słabe i małoczynne. W początkach tygodnia kryształ gotowy notowano na przeciętnych stacyach kolei Południowo-Zachodnich po 3 rb. 91 kop.—3 rb. 90 kop., później jednak ceny spadły do 3 rb. 88 kop. Świadectwa cesyjne pozostawały na poziomie 48 - 47 kop., prawa perskie notowano po 55—54 kop, konwencyjne nominalnie 3 - 2½ kop.

Komisya notowań przy giełdzie kijowskiej zaregestrowała w ciągu tygodnia następujące tranzakcye:

Kryształ kampanii 1913—1914 r.:

1) 15,300 pudów, stacya Funduklejówka, po 3 rb. 97 kop, na wrzesień (Towarzystwo Aleksandrowsko-Ekateryneńskie—spekulantowi);

2) 50,400 pudów, stacya Funduklejówka, po 4 rb., na grudzień—marzec (cukrownia Stara Osota—bankowi);

3) 61,200 pudów stacye Konotop lub Gruszkoje, na wrzesień—grudzień, po 4 rb. 05 kop. (Towarzystwo cukrowni Dubowiazówka — właścicielowi cukrowni);

4) 60,000 pudów, stacya Talne, po 3 rb. 91 kop. (wypłata 25 listopada, (cukrownia Talne—kijowskiemu bankowi Prywatnemu);

5) 15,000 pudów, stacya Krzyżopol, po 3 rb. 97½ kop, natychmiast (cukrownia Sokołówka—kijowskiemu bankowi Prywatnemu);

6) 27,000 pudów, stacye Pohrebyszcze i Oratów, po 3 rb. 83 kop., na wrzesień—październik (bank-dom. handl. I. Bregman i S-ka).

Ze sportu.

Wyścigi konne.

Dzień 9-ty.

Pogoda pochmurna. Tor łatwy. Publiczności sporo. Nagród rozegrano 8 na sumę 3,100 rb.

Bieg 1-szy. Nagroda 350 rb. dla ogierów i klaczy nie młodszych niż 3 lata z drugiej kategoryi. Dystans 1 i pół wiorsty. Zadeklarowano 3 konie.

Wyścig łatwo wygrywa „Zbyszko" L. Hryckiewicza (Jekimow) w ciągu 1 m. 46 i pół sek. Drugi na dwie długości w tyle „Gurrikane" N. Papałazara (Rudan).

Bieg 2-gi. Nagroda 250 rb. dla ogierów i klaczy 2-letnich z czwartej kategoryi. Dystans 1 wiorsta. Zadeklarowano 4 konie.

Od startu prowadzi „Kali" barona Meller Zakomelskiego (Gumennyj) i cały czas trzyma pozostałe konie na dużej odległości. Bieg wygrywa „Kali" w ciągu 1 m 9 sek., drugi na cztery długości w tyle „Szałun" L. Rybickiego (Furman), trzeci „Eryk" A. Nowickiego (Drozd).

Bieg 3-ci dla jeźdźców amatorów. Nagroda 400 rb. dla ogierów i klaczy wszystkich państw, nie młodszych niż 3 lata. Dystans 2 wiorsty 100 sążni. Zadeklarowano 4 konie.

Od startu prowadzi „Abazya" A. Czubarowa (por Jeremiejew) lecz na zakręcie mija ją „Dewadasi" W. Łobowa (właściciel) a następnie „Unkas" bar. Meller-Zakomelskiego (właściciel). Do mety silnie wysyłana przychodzi pierwszą „Dewadasi", drugim „Unkas" i trzecią „Abazya".

Bieg 4-ty. Nagroda 500 rb dla ogierów i klaczy wszystkich państw, nie młodszych od 3-ch lat, z pierwszej kategoryi. Dystans 2 wiorsty. Zadeklarowano 4 konie.

Ze startu ruszył „Gejmir" dopędzany przez „Seweryna". Dalej „Kapi" i „Nowa". Około stajen zajmuje pierwsze miejsce „Nowa" L. Hryckiewicza (Jekimow) która też wygrywa bieg w ciągu 2 m. 37 sek., drugi o dwie długości w tyle „Seweryn"

L. Rybickiego (Gawron) i trzecia „Kapl" N. Papatazara (Rudin)

Bieg 5-ty. Nagroda 800 rb ku uczczeniu wiceprezesa Towarzystwa wyścigów konnych dla ogierów i klaczy wszystkich państw, nie młodszych niż 2 lata nie należących do żadnej kategoryi. Dystans 1 wiorsta 65 sążni. Zadeklarowano 4 konie.

Sile wysyłany wygrywa bieg w ciągu 1 m. 17 sek. „Grunwald" N. Papatazara (Rudin). Drugie miejsce od startu do mety zatrzymuje „Hrabia Luksemburg" A. Nowickiego (Drozd) na cztery długości, trzecie „Natręt" L. Hryckiewicza (Jekimow.)

Bieg 6-ty. Nagroda 300 rb głównego zarządu stadnin państwowych dla ogierów i klaczy wszystkich państw, nie młodszych niż 3 lata z piątej kategoryi. Dystans 2 wiorsty. Zadeklarowano 7 koni.

Po nieudanym starcie prowadzi bieg „Eferyj". Za nim „Festival", „Cherry", „Łunnyj Kamień", „Pablcu" i „White Star". Na zakręcie „Cherry", „Festival" i „Pavbleu" mijają „Eferya" i od razu uciekają od innych. Na finiszu silnie wysyłany „Parbleu" L. Hryckiewicza (Jekimow) odbiera zwycięstwo (o pół głowy) u „Cherry" A. Pietrowa (Kryłow). Trzeci „Festival" F. Muchortowa (Doroszenko). Czas 2 m. 28 sek. Wycofano „Ammalaryczc" M. Nowickiego.

Bieg 7-my. Dodatkowa nagroda 200 rb. dla ogierów i klaczy nie młodszych niż 3 lata. Dystans 1 i pół wiorsty. Zadeklarowano 6 koni.

Prowadzi bieg „Araks". Pozostali stanowią zwartą grupę. Przed zakrętem „Nemezys" i „Premia" tracą jeźdźców (Doroszenko i Zubryckij). Około stajen „Araksa" mijają „Asta", „Turbilion" i „Espoir", którzy też walczą o miejsce pierwsze. Do mety przychodzą w następującym porządku: 1) „Espoir" W. Turkowskiego (Gawron), 2) o długość „Turbilion" L. Hryckiewicza (Jekimow) i 3) „Asta" A. Pietrowa (Kryłow). Czas 1 m. 50 sek.

Bieg 8-my z płotami dla jeźdźców amatorów. Nagroda 300 rb dla ogierów, klaczy i mierzynków nie młodszych niż 3 lata. Dystans 2 wiorsty. Zadeklarowano 6 koni.

Od startu prowadzi „Fata Morgana", lecz ją zaraz mija „Morn" J von Rummela (właściciel), który też daleko pozostawia pozostałych poza sobą i wygrywa bieg w ciągu 2 m. 36 sek. Drugie miejsce zajmuje „Littles" korn. Piasowskiego (porucz. Jeremin) i trzecie „Unea" A. Rogozińskiego (poruczn. Jakowiew).

Telegramy.

Od korespondentów własnych Agencyi Petersburskiej

Z Bułgaryi.

Sofia (AP). W czwartek wojska bułgarskie przystąpią do okupacyi części Tracyi, która przeszła pod berło Bułgaryi.

Z Serbii.

Białogród (AP). Została otwarta zwyczajna sesya skupczyny. Wybrano ponownie dawne prezydyum.

Białogród (AP). Prezesem skupczyny ponownie wybrany został większością 79 głosów przeciwko 43 Andra Nikolicz. Na wiceprezesów wybrano Bakczewicza i Bacznaca. Wszyscy należą do partyi staroradykalnej.

Starcie na granicy grecko tureckiej.

Wiedeń (AP). „Südslavische Correspondenz" donosi z Salonik, iż w pobliżu Ksanti nastąpiło krwawe starcie pomiędzy wojskami greckiemi a tureckiemi. Grecy odparli oddział turecki i zajęli Kojun-Kioj.

W Albanii.

Janina (AP). Z Walony donoszą, iż rząd tymczasowy wysłał do Skaparu swego agenta Baki-effendi w celu werbowania ochotników dla oddziału, mającego walczyć przeciwko Essadowi baszy. Siły wojskowe gromadzone są w Lusnie.

Podróż króla greckiego.

Ateny (AP). Król odwiedził onegdaj Demirhissar i Seres, gdzie lustrował zebrane wojska. Na odprawionem uroczystem nabożeństwie obecnymi byli uczniowie greckich i żydowskich szkół, muftowie i rabini.

Oryginalna kolonizacya.

Sofia (AP). Donoszą tu z Tracyi, iż turcy wyrzucają z domów mieszkańców bułgarów w celu umieszczenia emigrantów mahometan. 1.000 bułgarów uciekło w góry, gdzie cierpią głód i chłód.

Z Austryi.

Lublana (AP). Tutejszy związek sokolski obchodził 50-letnią rocznicę swego istnienia. W uroczystości brali udział sokoli czescy, chorwaccy i serbscy.

Wiedeń (AP). Zgodnie z komunikatem urzędowym kontyngens rekruta ma być zwiększony o 31 300 ludzi, z tych 16 500 przypada na armię, 1500 na flotę, 73.0 na landwerę austryacką, a 600 na landwerę węgierską. Zwiększenie kontyngensu ma być urzeczywistnione w ciągu 5 lat.

Wiedeń (AP). Przybył premier rumuński Majorescu dla zasięgnięcia porady u lekarzy z powodu długotrwałej choroby małżonki. „Abendblatt" zostało poinformowane, iż pobyt Majorescu w Wiedniu nie ma charakteru politycznego.

Wiedeń (AP). Cesarz przyjął na audyencyi nowo mianowanego ambasadora w Petersburgu br. Szapary.

Wiedeń (AP). W sprawie zwiększenia kontyngensu rekruta „Zeit" pisze, iż skład pokojowy armii zostanie zwiększony o 15 tysięcy żołnierzy w sarajewskim korpusie, o 16 — w zadarskiem, o 1000 w krakowskiem, o 10 tysięcy w przemyskim i o 11 tysięcy w lwowskim, oraz w niektórych korpusach węgierskich.

Lublana (AP). Przedwczesne rozwiązanie sejmu kraińskiego wywołuje niezadowolenie słoweńskiej prasy postępowej, twierdzącej, iż wybory wyznaczone są przed terminem w celu usunięcia z sejmu postępowej partyi słoweńskiej, uważanej za panslawistyczną i przyjaźnie usposobioną względem serbów.

Z Węgier.

Budapeszt (AP). Gazety opozycyjne potępiają rząd, który za półtora miliona koron wydał Towarzystwu akcyjnemu koncesyę na urządzenie domu gry na wyspie Margarita pod Budapesztem. Koncesya została wydana przez byłego premiera Lukacsa. Premier zobowiązał się, iż koncesya zostanie uznana przez przyszły rząd, T-wo zaś ze swej strony zobowiązało się wypłacić umówioną sumę rządowi i partyjnej kasie narodowej partyi robotniczej. Mimo spełnienia przez T-wo zobowiązania, rząd hr. Tiszy nie uznał koncesyi.

T-wo żąda zwrotu wydatków w kwocie 4 600,000 rb.

Z Niemiec.

Berlin (AP). W sądzie rozpatrywano sprawę feldfebla Lindego, oskarżonego o komunikowanie przedstawicielowi Kruppa raportów, dotyczących tajemnic wojennych. Linde przyznał się do przestępstwa i został skazany na 4 tygodnie aresztu.

Echa katastrofy.

Londyn (AP). Do Gravenzsndo przybył parostatek „Mineapolis" z 30 pasażerami „Volturno", poddanymi rosyjskimi i krajów bałkańskich.

Londyn (AP). Towarzystwo żeglugi „Cunard" otrzymało telegram iskrowy z parostatku „Compania", donoszący, iż dn. 29 września o godz. 2 m. 15 po południu spotkał on „Volturno" pod 47°37' szerokości pół. i 33°45' długości zachodniej. Statek znajdował się względnie jeszcze w dobrym stanie i zdawało się, że może on długo trzymać się na powierzchni.

Havre (AP). Kucharz statku „Volturno" utrzymuje, iż pożar wybuchł wskutek papierosa rzuconego nieostrożnie przez pasażera statku.

Katastrofa pod ziemią.

Londyn (AP). Z Cardyfu donoszą, iż niema żadnej nadziei na wydobycie pozostałych w szybie górników. Akcyę ratunkową wstrzymano do chwili stłumienia pożaru kopalni.

Aresztowanie sufrażystki.

Londyn (AP). Przed rozpoczęciem mityngu sufrażystek w ratuszu, tłumy zebrane na ulicy okrzykami witały te ostatnie. Kiedy tłum zaczął się już rozpraszać, zjawiła się dama zawoalowana, którą zatrzymał agent policyjny. Okazało się, iż była to Sylwia Pankhurst. Gdy agent policyjny starał się ją aresztować tłum wystąpił w jej obronie i nastąpiło krwawe starcie tłumu z policyą. Tłum został rozproszony, w walce ucierpiało wiele kobiet i dzieci. Aresztowano wiele osób a w ich liczbie Sylwię Pankhurst. Mityng nie doszedł do skutku.

Powrót Poincaré'go.

Paryż (AP). Wczoraj powrócił tu o godz. 8 z rana prezydent Poincaré.

Na Dalekim Wschodzie.

Tokio (AP). Według pogłosek, rząd japoński zamierza równocześnie z zakończeniem budowy taonanfuskiej i chaj'undżańskiej kolei żelaznych przystąpić do budowy kolei hazinchajzen czondżeńskiej.

Pożar.

Warszawa (AP). Prezes zarządu fabryki cementu w Zdołbunowie donosi, że spłonęła nie cała cementownia, a tylko młyn cementowy i część magazynów. Straty wynoszą 200 tys. rb.

Poseł z gub. grodzieńskiej.

Grodno (AP). Na posła do Rady Państwa od gub. grodzieńskiej obrany został polak Skirmunt. Na wybory stawiło się 86 wyborców, z tych — trzech rosyan. Kilku wyborców prawdziwie rosyjskich przysłało na imię marszałka szlachty depeszę, oświadczając, że wybory nie przybędą przed zmianą prawa wyborczego.

Budżet na rok 1914.

Petersburg (AP). Projekt państwowego preliminarza budżetowego na r. 1914 jest zestawiony w cyfrach następujących. Dochody państwowe: 1) Dochody zwyczajne: podatki bezpośrednie 264 517 384 rb, podatki pośrednie 7 9 167 4 0 rb, cła 232 436 700 rb., regalia państwowe 1,069,451,750 rb, rządowe zakłady i kapitały 1 111,815 142 rb, sprzedaż majątków państwowych 1 925 280 rb, opłaty wykupowe 944 900 rb, zwrot wydatków skarbu państwowego 116,635,797 rb. i dochody rozmaite 14 8.3 929 rb., razem zwyczajnych dochodów 3 521,197,282 rb.; — 2) Dochody nadzwyczajne: wkłady wieczyste do banku państwowego 1 400,000 rb, zwrot długów ściągniętych z kapitału żywnościowego 12,000,000 rb, razem nadzwyczajnych dochodów 13 400,000 rb, z wolnej gotówki skarbu państwowego 23,164,217 rb., a ogółem 3 558,261,499 rb. — Wydatki państwowe: 1) Wydatki zwyczajne: ministerstwo Dworu Cesarskiego 16,359,595 rb, wyższe instytucye państwowe 8,607,051 rb, Synod 52,914 725 rb, ministerstwo spraw wewnętrznych 206 845 790 rb., skarbu 494,523 481 rb, sprawiedliwości 105 128 399 rb, spraw zagranicznych 7 746 977 rb., oświaty 161,629,822 rb, komunikacyi 739 938.479 rb, handlu i przemysłu 71 610,525 rb, głównego zarządu rolnictwa i urządzeń rolnych 157,628,869 rb., państwowej hodowli koni 4 593.470 rb., ministerstwo wojny 599 135,711 rb, marynarki 250,397 540 rb, kontrola państwowa 12 743 536 rb, opłata procentowa za pożyczki 402,812,8.4 rb, wydatki nieprzewidziane w preliminarzu na potrzeby nadzwyczajne w ciągu roku 10,000,000 rb — Ogółem wydatków zwyczajnych 3 302,675,714; Nadwyżka zwyczajnych dochodów nad zwyczajnymi wydatkami wynosi 219,021 568 rb. — 2) Nadzwyczajne wydatki związane z wojną rosyjsko japońską i jej skutkami 435,000 rb, wydatki gospodarczo operacyjne ministerstwa wojny 125 420 000 rb, budowa kolei żelaznych 110 324 486 rb., subwencye towarzystwu kolei żelaznych 1,406 300 rb., budowa nowych i gruntowne ulepszenia istniejących portów 18,000 000 rb; razem wydatków nadzwyczajnych 255 585 785 rb., a ogółem 3 558 261,499 rb. Podpisał: minister finansów sekretarz stanu Kokowcew. Kontrasygnował dyrektor departamentu skarbu państwowego Kuźmiński.

Trzęsienie ziemi.

Wiernyj (AP). O godz. 5 m. 30 z rana dało się uczuć falowanie ziemi siły około 4 stopni.

Burze.

Libawa (AP). Na morzu szaleje burza.

Różne.

Aquila (AP). Przybył w drodze do Neapolu sekretarz stanu Kokowcew z małżonką i odwiedził prefekta, któremu oświadczył, iż podróż po Włoszech odbywa dla odpoczynku.

Cardif (AP). Stwierdzono, iż podczas wybuchu w kopalniach znajdowało się 931 ludzi.

Petersburg (AP). Zabroniono przelatywać na samolotach w rejonie między 59 st. 10 min. i 60 st. 10 min. północnej szerokości i południkami 23 i 25 długości wschodniej od Greenwich zgodnie z prawem o szpiegostwie.

Petersburg (AP). Został zakończony międzynarodowy konkurs aeroplanów, urządzony przez ministerstwo wojny. Z 18 aeroplanów, które brały udział w konkursie, spełniły warunki takowego biplan i monoplan Sikorskiego, tudzież monoplany Duperdussin'a i Moronsolieu.

Równe (AP). W Zdołbunowie spaliła się olbrzymia fabryka cementu „Wołyń". Straty wynoszą około 2 milionów rubli.

Giełda Petersburska.

Dnia 2 października 1913 r.

4½ Renta Państwowa	92⅞
4½% Listy zast. Kijewsk. B. Ziem.	83¼—83⅜
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	82⅛
5% Pożyczk prem. 1864 r.	483
5% " " 1866 r.	375—378
5% Obl. prem. Szlach. Banku.	322½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	512
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	473—475
" Lianozow—udziału	276
" Rosyjsk. dls Handlu Zewn.	381
" T-wa Odlewni stali „Sormowo"	142¼
" Tow. Lesner	306
" Brzosk. Fab. Szyn	193
" Putiłowsk.	145
" Bakińsk. T-wa Naftow.	750
" Ros. Tow. kopalni złota	85
" Kol. fabr. maszyn	153
" M. K. Wor. kol.	763
" Pol. Wsch. kol. żel.	291
" Mosk. Kazań kolej	558
" Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	590
" Półn. Doniecka kol. żel.	331½
" Dzw. Ursiowsk. Tow. met.	214
" Fabryk Malcewskich	325
5% Pożyczk. 1905 r.	104¼—104½
5% " 1906 r	102⅝
5% Świadectwa włościańskie	99¾—99½
5% Obligacye Kij. miejsk. T-wa Kred.	84¼
4½% " " " "	80—81
Akcye Kijowskiego Banku Ziemskiego	657

Usposobienie z walorami spokojne; z papierami dywidendowymi małoczynne z tendencyą zniżkową. Z premiówkami trwałe.

Giełdy zagraniczne.

Dnia 2 (15) października 1913 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg kp. 215 90	
	kup. 215 85
Kurs wekslowy na Petersburg za 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	99 80
4% renta państwowa 1894	91.90
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb	216.10
prywatne	4⅞%
Usposobienie słabe.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg	
Cena najniższa	265.75
Cena najwyższa	267 75
4% rent państwowa 1894 r.	92 10
4½% pożyczka 1909 r.	98 85
5% pożyczka rosyjska 1906 r	105 10
Dyskonto prywatne.	3 ¹/₁₆%
Usposobienie ku końcowi giełdy mocne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104
4½% pożyczka rosyjska 1909 r	99
Usposobienie nierówne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	——
4½% pożyczka rosyjska 1909	——
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	102 75

Z ostatniej chwili.

Essad-basza.

Wiedeń (AP.) Do „Corr. Bureau" telegrafuje z Walony o przybyciu pełnomocnika Essada baszy w celu pogodzenia tego ostatniego z rządem tymczasowym Albanii. Ponieważ jednak rząd nie zgodził się na pogodzenie, Essad basza oświadczył, iż występuje z rady ministrów i zapowiada rząd, że w Durazzo organizuje nowy rząd.

W Albanii centralnej władzaześrodkowuje się w rękach senatu z prezydentem Essadem baszą na czele. Członkami senatu z stało wybranych po dwu przedstawicieli od miast: Durazzo, Kawali, Tirany i Sziaki. Równocześnie Essad-basza zakomunikował komisyi kontrolującej o uczynionym przez siebie kroku.

Remonstracya.

Wiedeń (Wł.). Pełnomocnikowi Austryi w Białogrodzie polecono zapytać rząd serbski, jak przedstawia sobie swoje stanowisko względem uchwał konferencyi londyńskiej, w obec obsadzenia przez oddziały wojskowe niektórych punktów, leżących na terytoryum Albanii, i kiedy ma zamiar wycofać z pomienionych punktów swe wojska. Niemcy i Włochy również poczyniły energiczne remonstracye w powyższej kwestyi.

Rokowania czesko-niemieckie.

Wiedeń (Wł.). Przedwstępne rokowania czesko-niemieckie odrazu wkroczyły na grunt wzajemnej krytyki, ponieważ namiestnik wyraził chęć wzięcia udziału w obradach niemców oraz wskutek tego, iż z tymi ostatnimi solidaryzuje Stuergkh, który chce, ażeby sprawę rozstrzygnęła większość sejmowa.

Wiedeń (Wł.) Wczoraj rozpoczęły się układy wstępne pomiędzy Stuergkhem a przywódcami partyi politycznych Czech w sprawie ugody czesko niemieckiej.

O budowę klinik.

Wiedeń (Wł.). Wczoraj przybyła tu deputacya uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie budowy trzech nowych klinik.

Zjazd przedstawicieli miast.

Lwów (Wł.). Obraduje tu wiec 30 przedstawicieli miast prowincyonalnych Galicyi z udziałem kilkunastu wybitniejszych posłów. Omawiając klęski tegoroczne, wiec uchwalił domagać się od rządu ułatwienia kredytu, w celu dalszego prowadzenia budowli miejskich i wstrzymania egzekucyi podatkowych.

Katastrofa kolejowa.

Liverpool (Wł.). W pobliżu stacyi w St. James ekspress, wiozący powracających emigrantów, wpadł na inny pociąg osobowy. Zabitych 7 i rannych 25 osób, 2 wagony zmiażdżone.

Katastrofa podziemna.

Londyn (Wł.). Wczoraj z rana wydobyto z palącej się kopalni „Universal" jeszcze 23 żywych górników. Pod ziemią znajduje się jeszcze 394 górników. Wydobyte zwłoki zabitych rozpoznaje wybuchem są straszliwie zeszpecone. Ocalono dotychczas 495 osób. Akcya ratunkowa prowadzona jest gorączkowo, ale energicznie, pomimo małej stosunkowo nadziei na ocalenie zagrzebanych. Pochowano wczoraj zwłoki 23 robotników. Wybuch był tak silny, iż zamienił w gruzy wszystkie zabudowania kopalni, znajdujące się nad szybem wejściowym. Wyrzucony wybuchem kawał żelaza urwał głowę robotnikowi w odległości 20 metrów od zabudowań kopalni.

Sensacyjna sprawa.

Warszawa (Wł.) Zakończone zostało śledztwo w sprawie zamordowania ks. Druckiego Lubeckiego. Będzie ono obecnie oddane prokuratorowi dla zreformowania aktu oskarżenia.

Ustąpienie Delcassé'go.

Petersburg (Wł.) „Wieczernieje Wremia" informuje, iż poseł francuski Delcassé ustąpi prawdopodobnie w styczniu z zajmowanego stanowiska. Na jego miejsce zamianowany będzie Barrère, dotychczasowy poseł w Rzymie.

Skazanie redaktora.

Petersburg. (AP). Petersburski sąd okręgowy rozstrząsał trzy sprawy redaktora „Birżewych Wiedomostiej" Rozanowa. W pierwszej sprawie Rozanow na zasadzie art. 1039 skazany został na 1 rok więzienia za zamieszczenie korespondencyi z Poti, w której podawano jako fakt, że dyrektor miejscowego gimnazyum Jegułow bije swoich uczniów. W drugiej sprawie z tegoż samego artykułu skazano go na 9 miesięcy więzienia za potwarz w druku. W trzeciej sprawie podsądny skazany został na areszt trzechtygodniowy na zasadzie art. 1038 za wydrukowanie śledztwa pierwiastkowego w sprawie o zabójstwo Time.

Reforma ziemstw.

Petersburg (Wł.). W memoryale, dołączonym do projektu reformy ziemstw, Maklakow dowodzi, iż za pomocą obniżenia cenzusu wyborczego przy jednoczesnem przyjęciu zasady bezstanowości można zabezpieczyć owocną pracę ziemstw. Projekt będzie wniesiony do Dumy Państwowej prawdopodobnie jesienią 1914 r., przedtem bowiem musi być oddany na rozpatrzenie rady gospodarki miejscowej, która wyda o nim swą opinię.

Petersburg (Wł.) Z powodu 50-lecia wprowadzenia ziemstw, w styczniu wezwani będą do Petersburga prezesowie powiatowych i gubernialnych zarządów ziemskich w celu wskazania koniecznych reform.

Kanclerz rosyjski.

Petersburg (Wł.). Pogłoska o przywróceniu urzędu kanclerza wywołuje w kołach biurokratycznych liczne komentarze. Panuje przekonanie, iż kandydatem na pomienione stanowisko jest namiestnik Kaukazu, ks. Woroncow-Daszkow.

Program prac Rady Państwa.

Petersburg (Wł.). „Riecz" zamieszcza wiadomość, iż kancelarya Rady Państwa układa spis projektów, rozpatrzonych przez Radę podczas sesyi ubiegłej w celu opracowania programu przyszłej jej działalności. Prawdopodobnie najprzód rozpatrywany będzie projekt prawa o samorządzie miejskim w Królestwie Polskiem.

Wiec w uniwersytecie.

Petersburg (Wł.). W uniwersytecie zebrało się około 1,200 studentów w celu urządzenia wiecu. Zgromadzeni śpiewali pieśni niedozwolone. Wezwano policyę. Wykłady odbywały się normalnie.

O pomnik dla Muromcewa.

Petersburg (AP). W sprawie pomnika na mogile b. prezesa I Dumy Państwowej Muromcewa synod postanowił udzielić pozwolenia na postawienie popiersia zmarłego na cmentarzu przy klasztorze Dońskim w Moskwie z tym jednak warunkiem, że na piedestale będzie się znajdował obok biustu krzyż. Na pomniku może być wyryty napis tej tylko treści: „S. A. Muromcew" z datą urodzin i śmierci.



Redaktor odpowiedzialny Zygmunt Mostowski. Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatyk № 38. Wydawca Antoni Zieleński.